

W numerze: ■ **Małe miasto - duże problemy**
- str. 3 ■ **Wielka Rocznic** - str. 3 ■ **Kto**
ma rację? - str. 5 ■ **Plebiscyt o miano**
Naipopularniejszego Górnika Zagłębia
Miedziowego '86 - str. 8-9 ■ **Joachim**
Pastorius - str. 10 ■ **Klimat tworzą ludzie**
- str. 12 ■ **Pierwsza dama „China Pink”**
- str. 13

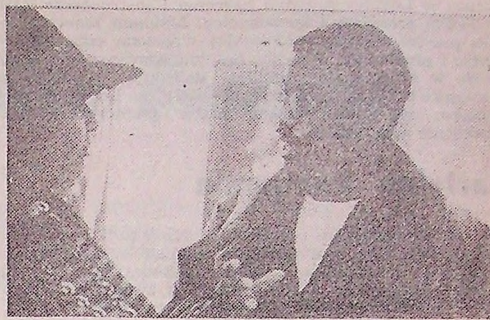


Fot. Janusz Bańnicki

Wolne soboty gwarantują górnikom dokumenty podpisane na początku lat osiemdziesiątych, przede wszystkim Karta Górnika. W sytuacji, gdy gospodarka usiada się pod ciężarem długów z jednej strony i jeszcze większych dewizowych potrzeb z drugiej — taki przywilej jest jednak luksusem.

Gra o soboty

str. 4



Fot. Jan Bebel

Jazz Jamboree '86 przejdzie do historii, albowiem występowały na nim takie gwiazdy jak B. B. King, Herbie Hancock i inni. Wyślanicy „Konkretów” byli przy tym...

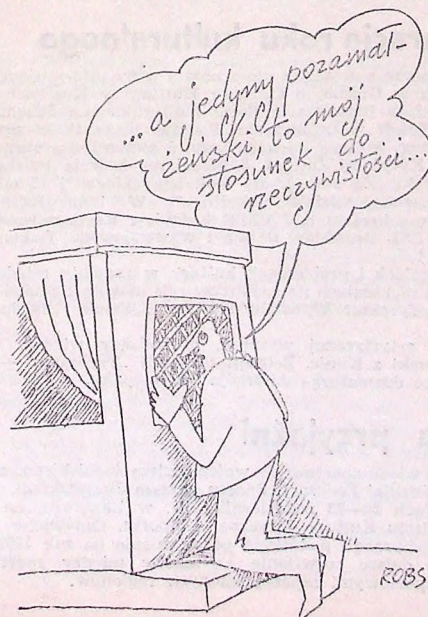
Nie masz proroka... str. 6-11



Fot. Jerzy Kosiński

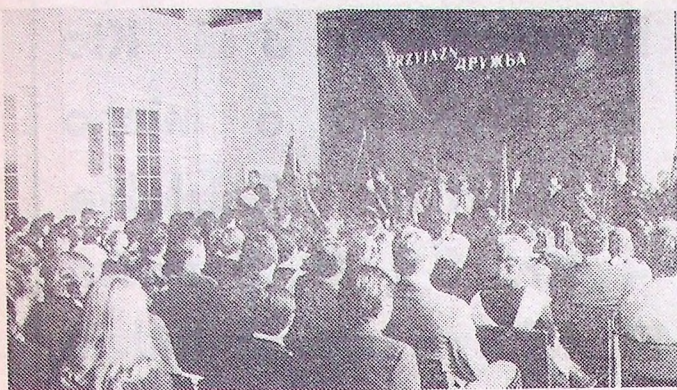
Dla jednych — idol, guru, nawiedzony. Dla innych — hochsztapler i pozer kreujący się na Zbawiciela. Jedni go kochają, inni nie znoszą. Tak czy owak Kosiński nie nudzi.

Przeżyj to sam str. 7-10



Spożyczenia Roberta Szczygiły

ROBS



Fot. Piotr Krzyżanowski

Przyjaźń = drużba

W ubiegły czwartek zainaugurowano w Legnickim obchody 69 rocznicy Rewolucji Październikowej. Uroczystość zorganizowała Legnicka Chorągiew ZHP oraz organizacje pionierska i komсомolska PGWAR, a także ZW TPPR. Do Młodzieżowego Domu Kultury w Legnicy przybyli harcerze i instruktorzy ZHP, działacze TPPR, pionierzy i komсомolcy. Ludziom zasłużonym dla rozwoju przyjaźni polsko-radzieckiej wręczono odznaki TPPR, harcerskie i pionierskie. Zebrani przyjęli wspólny apel o zachowanie pokoju w świecie. Po południu delegacje pionierskie gościły w miejskich i gminnych hufcach ZHP w Legnickim, natomiast harcerze byli przyjmowani przez pionierów i komсомolców w szkołach radzieckich.

(cz)

Partyjna kampania

● 28 października obradowała Miejsko-Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Przemkowie. Mówiono na niej głównie o problemach społeczno-gospodarczego rozwoju miasta i gminy. Szczególną uwagę dyskutanci zwracali na sprawy związane z rozwojem opieki zdrowotnej oraz budownictwa mieszkaniowego. I sekretarzem KMG PZPR został Janusz Przybylski, a przewodniczącym MGKKR Marian Blusiewicz. ● 28 października obradowała Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Grębocicach. Podczas dyskusji poruszano tu głównie problemy związane z rozwojem produkcji rolnej. Tutejsi rolnicy należą do najlepszych w województwie. Mogliby jednak uzyskać lepsze wyniki produkcyjne, gdyby rozwiązano problem zaopatrzenia wsi w wodę. I sekretarzem KG PZPR został wybrany ponownie Józef Smoleń. ● 28 października odbyła się też Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Warcie Bolesławieckiej. W trakcie dyskusji zajęto się przede wszystkim sprawami wewnątrzpartijnymi. Wiele uwagi poświęcono także sprawie rozwoju bazy lokalowej oświaty i kultury. I sekretarzem KG PZPR został wybrany ponownie Mirosław Haniszewski. Przewodniczącym GKKR wybrano Henryka Kustojca. ● 30 października obradowała Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Głogowie. W dyskusji mówiono tu o tym, w jaki sposób zaktualizować małe organizacje partyjne. Wiele miejsca poświęcono sprawie zaopatrzenia wsi w wodę, problemom melioracji oraz ochrony środowiska. I sekretarzem KG PZPR został ponownie wybrany Jerzy Kaczmarek, a przewodniczącym GKKR został Jan Perzanowski. ● 30 października odbyła się także Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Pętlawie. W dyskusji mówiono o potrzebie rozwoju bazy lokalowej oświaty. Wielu dyskutantów poruszało problemy związane z funkcjonowaniem służby zdrowia. Rolnicy podnosili sprawy opłacalności produkcji rolnej. I sekretarzem KG PZPR został ponownie Lucjan Rutkowski. Przewodniczącym GKKR wybrano Bolesława Grzecha. ● 30 października obradowała Miejsko-Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza PZPR w Chocianowie. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono problemom wewnątrzpartijnym. Poruszano głównie sprawy związane z rozwojem budownictwa mieszkaniowego, remontami starej substancji mieszkaniowej, ochroną zdrowia. I sekretarzem KMG PZPR wybrano ponownie Janusza Kozerskiego. Przewodniczącym MGKKR został Mirosław Eibl. ● 30 października odbyła się Miejsko-Gminna Konferencja Sprawozdawczo-Wyborcza w Złotorzy. Wiele miejsca w dyskusji poświęcono problematyce wewnątrzpartyjnej. Pozytywnie mówiono o wielu zjawiskach społecznych: wzroście zaufania do partii, zmniejszeniu przestępczości. Negatywnie oceniono działalność organizacji ZSMP. Ze spraw gospodarczych najczęściej poruszano problemy związane z rozwojem budownictwa mieszkaniowego i potrzebą odbudowy Starówki. I sekretarzem KMG PZPR został ponownie wybrany Zdzisław Marciniak, a przewodniczącym MGKKR Jan Wolski.

(AS)

Inauguracja roku kulturalnego

Z opóźnieniem powstałym nie z naszej winy informujemy, że 24 października w Gminnym Ośrodku Kultury w Kunicach odbyła się Wojewódzka Inauguracja Roku Kulturalnego i Sezonu Artystycznego 1986/87 w Legnickim. Podczas uroczystości pracowników i działaczy kultury udekorowano: 5 złotymi, 3 srebrnymi i 3 brązowymi Krzyżami Zasługi, 3 Medalami 40-lecia Polski Ludowej, 2 odznaki „Za zasługi dla woj. legnickiego” i 15 odznaczeniami „Zasłużonego działacza kultury”. W inauguracji wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Zbigniew Korpaczewski, wiceprezes WK ZSL Bronisław Rybka i wicewojewoda Tadeusz Podwiński.

O osiągnięciach i problemach kultury w zagłębiu miedziowym, a także o zamierzeniach na najbliższy rok mówiła Romana Cybulska — wicedyrektor Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Wojewódzkiego.

W części artystycznej wystąpił, obchodzący właśnie 40-lecie, teatr amatorski z Kunic. Zebrani obejrzeli „Trybunał” — sztukę białoruskiego dramaturga Andrzeja Makajonaka.

(Ceg)

Wizyta przyjaźni

Delegacja władz sportowych województwa legnickiego, z prezesem Wojewódzkiej Federacji Sportu Jerzym Juszcakiem, przebywała w dniach 20—23 października br. w Zaporoziu, na zaproszenie Komitetu Kultury Fizycznej i Sportu. Omówiono dotychczasową współpracę i podpisano porozumienie na rok 1987. Przewiduje ono dalsze rozwijanie kontaktów między sportowcami i klubami sportowymi zaprzyjaźnionych regionów.

(z)

Jednym zdaniem

● 30 X obradował Komitet Miejsko-Gminny PZPR w Seinawie, w trakcie którego dysutowano nad kierunkami pracy partyjnej i ideowej w środowisku nauczycieli. Zatwierdzono także materiały na Miejsko-Gminną Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą. ● 30 X w Pielgrzymce odbyła się narada społeczno-gospodarcza aktywu ZSL, w czasie której dyskutowano nad rolą stronnictwa w rozwoju gospodarczym gminy. ● 3 bm. odbyło się posiedzenie Sekretariatu Wojewódzkiego Komitetu Stronnictwa Demokratycznego w Legnicy, podczas którego omówiono sprawy organizacyjne. ● 3 bm. w siedzibie Wojewódzkiego Komitetu ZSL w Legnicy odbyła się narada kierowników Rejonowych Ośrodków Działania ZSL. Główny temat: rozwój rolnictwa w woj. legnickim.

Zmiany kadrowe

● Janusz Przybylski został wybrany 28 października br., podczas Miejsko-Gminnej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Przemkowie, I sekretarzem KMG PZPR. Ma 31 lat i wykształcenie wyższe. Poprzednio był sekretarzem KMG PZPR w Przemkowie.

Legnica

Jeden z 12

Jednym z dwunastu pedagogów z woj. legnickiego, wyróżnionych tytułem honorowym „Zasłużonego nauczyciela PRL”, jest dr Franciszek Zywert z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli. Uroczystość nadania tytułu odbyła się przed kilkoma dniami w Warszawie, w Ministerstwie Oświaty i Wychowania.

Dr Zywert pracuje jako nauczyciel od 1946 roku. Należał do założycieli Zespołu Szkół Zawodowych w Legnicy, Szkoły Mechanizacji Rolnictwa w Jaworze, a także Studium Nauczycielskiego. Jego specjalność stanowi kształcenie techniczne, zwłaszcza przygotowanie dydaktyczne nauczycieli tego przedmiotu.

Jest autorem 6 książek, w tym podręczników dla wykładowców, ponad 60 prac naukowych publikowanych w wydawnictwach specjalistycznych. Był też inicjatorem 4 sympozjów poświęconych dydaktyce techniki. Wykładał także w NRD i CSRS.

(Ceg)

Lubin

Kobiety a polityka

Zarząd Miejski Ligi Kobiet Polskich w Lubinie reaktywował po dłuższej przerwie działalność Dyskusyjnego Klubu Politycznego Kształcenia Kobiet. Spotkania mają odbywać się raz w miesiącu, w czwartki. Tematy rozmów dotyczyć zaś będą najistotniejszych problemów kraju i środowiska.

Dyskutowano już o głównych kierunkach rozwoju społeczno-gospodarczego kraju w latach 1986—90, o źródłach i charakterze sprzeczności i konfliktów społecznych w procesie budownictwa socjalistycznego, o realizacji zasady sprawiedliwości społecznej. W planach do końca tego roku zostały jeszcze do omówienia takie zagadnienia jak: zasady polityki wyznaniowej, partia a religia, dochód narodowy, ceny i równowaga rynkowa.

(w)

Przepraszamy

W numerze 44 „Konkretów” w informacji pt. „Zjazd delegatów WZGS” uległo zniekształceniu nazwisko wiceprezesa Centralnego Związku Spółdzielczości „Samopomoc Chłopska”, p. Stanisława Młogi. Bierzemy się więc w pierś i serdecznie przepraszamy.

Legnica

W cywilu

Po dwóch latach służby wojskowej ludzie ją kończący często zadają sobie pytanie: Co będę robił, jak ułożę sobie życie, jak najkorzystniej usadowię się w cywilnym życiu? Decyzje nie zawsze bywają łatwe.

4 listopada br. w Domu Przyjaźni w Legnicy odbyło się spotkanie przedstawicieli władz wojewódzkich z grupą rezerwistów, którzy kilka lub kilkanaście dni temu opuścili szeregi wojska. Otwierający spotkanie sekretarz KW PZPR, Piotr Czaja, poinformował zebranych o obecnej sytuacji politycznej i gospodarczej województwa, wskazując jednocześnie możliwości realizacji aspiracji życiowych przez młodych ludzi. Szczegółowych informacji udzielił również przedstawiciel wydziału zatrudnienia Urzędu Wojewódzkiego.

Po zakończeniu tego pożytecznego dla obu stron spotkania młodzi rezerwiści zostali zaproszeni na seans filmowy.

(j)

Bieniowice

Szkoła jak nowa

Tylko 3 lata, zamiast planowanych 5, trwał remont starej szkoły w Bieniowicach. Wcześniej dzieci uczyły się tam w fatalnych warunkach. Nierazko zimą musiały siedzieć w płaszcach, w klasach, przy temperaturze poniżej 10 stopni!

Teraz wszystko się zmieniło. W wyremontowanej szkole jest 9 ładnie urządzonej gabinetów lekcyjnych. Otwarto stołówkę oraz odnowiono salę gminną, która służy też jako sala gimnastyczna. Wkrótce ruszy sklepik uczniowski. Wiele dzieci korzysta z biblioteki szkolnej. W każdej klasie wiszą portrety patronki szkoły — Ireny Kosmowskiej — znanej działaczki ruchu ludowego.

Dzieci w Bieniowicach uczą się w warunkach, jakich mogą im pozazdrościć mali legniczanie. W niektórych klasach jest zaledwie kilkunastu uczniów, co pomaga nauczycielom osiągać świetne wyniki dydaktyczne.

(Fil.)

Chcesz czytać „Konkrety”?

Jeśli chcesz — masz do wyboru dwie możliwości stałego otrzymywania pisma. Pierwsza — to odkładanie do teczki w kiosku, ale punkty sprzedaży „Ruch” mogą odmówić, bo chętnych jest znacz-

nie więcej niż wynoszą bieżące dostawy prasy. Druga — to prenumerata, którą przyjmują urzędy pocztowe. Koszty prenumeraty nie są wygórowane. Caloroczny abonament kosztuje 780 zł, półroczny — 390 zł, kwartalny — 195 zł. I ostatnia informacja: Termin przyjmowania prenumeraty na rok 1987 upływa 10 listopada. Radzimy się pospieszyć!

Jesteśmy ludźmi kochamy zwierzęta

„Trzeba długich wieków wypełnionych miłością, by odplacić zwierzętom za ich służbę dla nas” — przypominając te piękne słowa niemieckiego poety, Christiana Morgensterna Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami (oddział w Legnicy) dziękuje serdecznie wszystkim osobom i instytucjom, które w roku ubiegłym złożyły dar w „Miesiącu dobroci dla zwierząt”. Redakcja nasza dołącza się do tych podziękowań i wraz z towarzystwem apeluje gorąco o dalszą pomoc dla naszych czworonożnych przyjaciół. Konto towarzystwa: NBP O/W Legnica 39000-90199-132.

(a)

Przysłona zero



Fot. Janusz Budnicki

Lubin, ulica Gwarków. Wystraszony „maluch” zdaje się zastanawiać: jechać czy nie jechać? (rów bowiem jest, owsem, owsem, głęboki). Nas natomiast zastanawia co innego — skąd wzięła się ta dziura w nowo oddanej do użytku jezdni? Bylibyśmy wdzięczni władzom miasta, gdyby zechcieli odpowiedzieć nam na to pytanie.

Małe miasto - duże problemy

Problemy kilkutyśięcnego miasta, jakim są Prochowice, dominowały, oprócz spraw wewnętrznych, podczas obrad miejsko-gminnej konferencji sprawozdawczo-wyborczej, która odbyła się w miniony wtorek - 4 bm. W referacie sprawozdawczym zwrócono uwagę na potrzebę rozwoju szeregu partyjnych, m.in. poprzez utworzenie kolejnych POP w Prochowickim Ośrodku Kultury i Zakładzie Rolnym w Kawiach, gdzie są po temu możliwości. 350-osobowa miejsko-gminna organizacja partyjna jest w stanie w najbliższej kadencji rozszerzyć swój stan posiadania o pięćdziesięciu towarzyszy. Wszystko to jednak zależy od aktywności tych, którzy już do partii należą. Partia liczy na swe zaplecze, jakim jest ZSMP. W Prochowicach najlepszą działalność młodzieżowi zasilają szeregi partyjne, rzecz jednak w tym, aby odbywało się to w sposób bardziej naturalny. Kulejąca dotąd nieco działalność ideologiczna miejsko-gminnej instancji partyjnej już niebawem znacznie się ożywi, albowiem przygotowywany jest gabinet metodyczny z prawdziwego zdarzenia.

Podkreślono konieczność aktywniejszego udziału członków partii w radach narodowych, ogniwach PRON i organizacjach społecznych. Należy rozwijać i umacniać dobrą dotychczasową współpracę ze związkami młodzieżowymi, Związkiem Kółek i Organizacji Rolniczych, związkami zawodowymi w zakładach pracy.

Dużo uwagi poświęcił w swym referacie zastępujący I sekretarza KMG Jerzy Rukawiczkin sprawom społecznym żywo obchodzącym nie tylko partyjnych, ale wszystkich mieszkańców miasta i gminy. Najpoważniejszym problemem jest brak mieszkań. Sytuację komplikuje fakt, iż w Prochowicach w ogóle nie buduje się nowych bloków. Potrzebą i nakazem chwili jest utworzenie spółdzielni mieszkaniowej i rozpoczęcie budowy nowego osiedla. Na dziś

potrzeby mieszkaniowe wynoszą 300 mieszkań, ale przecież podać przybywa. Pierwszy blok powinien stanąć w przyszłym roku. Przewiduje się oddawanie corocznie stu mieszkań, co nie tylko rozwiąże bieżące potrzeby, ale też pozwoli na wprowadzenie do Prochowic fachowców, których brakuje w Zakładach Jajczarsko-Drobiarskich i „Kienferze”.

W dyskusji, która wywiązała się wokół referatu głos zabierało siedmiu delegatów i pięciu gości zaproszonych, wśród których obecni byli m.in. sekretarz KW PZPR Jerzy Szczepaniak, członek Prezydium WKRR Jerzy Maj i wicewojewoda Józef Bober.

Mirosława Lichota - I sekretarz POP przy Urzędzie Miasta i Gminy na przykładzie swojej organizacji wykazała, że przy prowadzeniu skutecznej działalności partyjnej, jej dużym prestiżu możliwe jest sukcesywne zwiększanie partyjnych szeregów o nowych, wartościowych towarzyszy. W minionej kadencji POP przy UMIG przyjęła ośmiu nowych członków. O dziewięciu towarzyszy powiększyła się POP w Zakładzie Rolnym PGR w Lasowicach.

Waldemar Świętochowski - szef terenowej IRCh zapoznał delegatów z niektórymi wynikami działalności kontrolnej, podkreślając duże zaangażowanie inspektorów, ich odpowiedzialność, upór i konsekwencję, co sprzyja rugowaniu z naszego życia zjawisk niegospodarności i przestępczości.

Stanisław Ciesielski - delegat POP z Zakładów Jajczarsko-Drobiarskich, szef związków zawodowych zwrócił uwagę na wiele dolegliwości dostrzeganych na co dzień przez prochowiczanki i przyjezdnych. Wciąż zbyt wolno pracują służby komunalne, a dziury w jezdniach długo nie mogą doczekać się załatwienia. Skrytykował także sposób rozdzielu węgla i spytal wicewojewodę, czy jest możliwość podłączenia Prochowic do sieci gazowej.

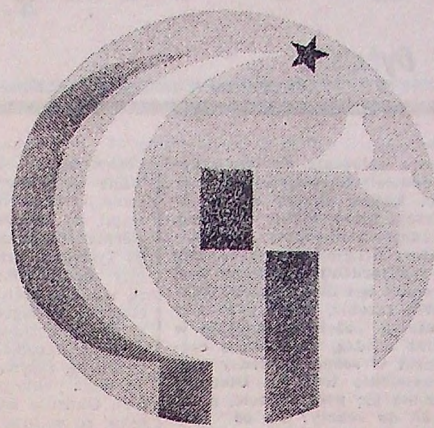
Józef Adolek - emerytowany rolnik, członek wiejskiej POP w Kwiatkowicach mówił o niedostatku pasz i środków ochrony roślin. Zwrócił także uwagę na potrzebę zorganizowania wspólnego silnego frontu sprzymierzeńców rolnictwa tak, aby chłop nie był sam w walce z przepisami i urzędnikami.

Sekretarz KW Jerzy Szczepaniak wysoko ocenił działalność miejsko-gminnej instancji partyjnej, rezultaty produkcyjne Prochowic i efekty osiągnięte przez rolnictwo Wicewojewoda Bober odniósł się w swym wystąpieniu do problemów społecznych deklarując poparcie władz wojewódzkich dla inicjatywy założenia spółdzielni mieszkaniowej i rozpoczęcia budowy nowych bloków mieszkalnych w Prochowicach. Komendant posterunku milicji w Prochowicach Jan Derlatka zaapelował o zaangażowanie wszystkich prochowiczank w zwalczanie wszelkich przejawów zła i przestępczości. Działania milicji będą bardziej skuteczne, jeśli wesprą je wszyscy obywatele.

W przyjętym przez konferencję harmonogramie realizacji uchwały X Zjazdu umieszczono ponad sto zadań, które zobowiązano się wykonać w najbliższej kadencji. Problemem numer jeden są mieszkania. Za ważną sprawę uznano też rozpoczęcie budowy nowej, trzeciej szkoły. Obecne pękają w swach. Sumptem społecznym powstanie nowa centrala telefoniczna o pięciuset numerach, która zastąpi starszą z 1920 roku. Przewidziane jest rozpoczęcie odbudowy prochowickiego zamku. Spośród innych zapisów harmonogramu zwraca uwagę punkt o potrzebie poprawy estetyki miasta, którą zamierza się osiągnąć poprzez odnowę elewacji starych kamienic.

Miejsko-Gminna Konferencja PZPR wybrała także nowe władze instancji. I sekretarzem KMG wybrano ponownie Jerzego Rukawiczkiną.

(czes)



Wielka Rocznicą

Według statystyk UNESCO autorem, którego dzieła są najczęściej wydawane i tłumaczone na języki obce jest Włodzimierz Lenin. Z jego twórczością zapoznali się już setki milionów ludzi we wszystkich zakątkach świata. Lenin jest dziś tak samo uważnie czytany i studiowany przez robotników i intelektualistów, jak przed laty. Nadal stanowi źródło przemysłu i praktycznych inspiracji dla pokoleń działaczy i rewolucjonistów.

Obchodzimy dziś 69 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej, wydarzenia, które w opinii zwolenników i przeciwników było najważniejszym etapem najnowszej historii, zasadniczo zmieniło oblicze naszej cywilizacji. Rewolucja była dziełem Włodzimierza Lenina, który twórczo adaptował nauki Marksa i Engelsa do realiów ówczesnej Rosji, trafnie określił sposoby zdobycia i utrzymania władzy przez partię bolszewików.

Przy okazji obchodów jednej z pierwszych rocznic rewolucji Lenin powiedział, że najlepszym sposobem uczczenia tej rocznicy jest „skoncentrowanie uwagi na nie rozwiązanych dotychczas zadaniach”. Słowa te można i należy odnieść do współczesności. W Kraju Rad wdraża się wielki program przeorganizowania i przyspieszenia rozwoju społeczno-gospodarczego na skalę dotychczas nie znaną.

Do polskich czytelników docierają, na razie dość skąpe, informacje o wielkich eksperymentach w zarządzaniu przedsiębiorstwami, o nowych formach organizacji pracy w rolnictwie, o nowym spojrzeniu na sferę usług dla ludności. Powszechne zainteresowanie wzbudza nowy styl sprawowania władzy politycznej, konsekwentnie wprowadzany do praktyki przez sekretarza generalnego KPZR Michaiła Gorbaczowa. Prasa, radio i telewizja radziecka coraz szybciej i pełniej, bez zbędnej zwłoki, informują o nowych faktach i zjawiskach społecznych. Te i inne przedsięwzięcia wychodzą naprzeciw oczekiwaniom obywateli Kraju Rad, zyskują ich powszechne uznanie i poparcie. Przemiany te mamy możliwość obserwować w zaprzyjaźnionym Zaporoziu, z którym nasze województwa łączą coraz szersze, coraz bardziej serdeczne kontakty.

Rewolucja Październikowa zapoczątkowała trwający do dziś proces przemian ustrojowych w wielu regionach świata. Jeśli uważnie przejrzy się polityczny atlas świata, można z łatwością zauważyć, jak z upływem lat zwiększa się liczba państw, które wchodzi na drogę socjalistycznych przemian. Także i dziś wiele narodów uzyskujących niezawisłość przyjmuje inną niż kapitalistyczna drogę rozwoju społecznego, przy czym niekiedy jest to socjalizm w naszym rozumieniu, lecz właśnie adaptowany do miejscowych warunków społecznych. To najlepiej świadczy o wielkości nauk Lenina, o znaczeniu Rewolucji Październikowej, która ten proces zapoczątkowała.

Korzystając z okazji, niech mi wolno będzie w imieniu naszych Czytelników przekazać do Zaporozia najlepsze życzenia sukcesów na tej drodze. Podobnie serdeczne słowa kierujemy pod adresem towarzyszy z Północnej Grupy Wojsk Armii Radzieckiej, którzy pełnią swoją służbę w imię zachowania pokoju w Europie, także dla następnych pokoleń.

WITOLD PODEDWORNY

Związki - to nie tylko praca i płaca

I Zjazd Federacji Związków Zawodowych Górników obradował 25 i 26 października w Rudzie Śląskiej. Ta druga co do wielkości federacja związkowa w kraju zrzesza blisko 450 tys. członków z 295 zakładów górnictwa i jego zaplecza. FZZG ma charakter międzybranżowy - obejmuje górnictwo z różnych resortów. Na forum związkowym mówili się zatem nie tylko o problemach górnictwa węgla kamiennego. Swoje propozycje, bolączki i postulaty przedstawiali związkowcy z kopalni rud, siarki, węgla brunatnego i skalnego.

Na początku obrad wystąpił członek Biura Politycznego, szef OPZZ Alfred Miodowicz. Poinformował, że w odrodzonych związkach jest blisko 7 mln członków w 26 tysiącach związków zawodowych.

Tych związków strzec będziemy jak źrenicy oka - powiedział - A wszystkim tym, którym marzy się jakiś inny oryginalny związek zawodowy, mówimy: Nie! W zakładach pracy będzie istniał tylko jeden klasowy związek zawodowy. Sfera działalności związkowej, to nie tylko praca i płaca, to także konieczność przeciwdziałania się wszelkim przejawom naruszania zasad sprawiedliwości społecznej. Musimy walczyć z woluntaryzmem, sobienictwem, nieliczeniem się z ludźmi pracy, co się gwałtownie w naszym kraju odradza. Cele określone przez X Zjazd są celami związków zawo-

wych, bo braliśmy udział w ich wypracowaniu. Rozwiązanie problemu wyżywienia narodu i spraw mieszkaniowych stawiamy też na pierwszym miejscu, ale inaczej widzimy ich załatwienie. My wszystko musimy widzieć przez pryzmat interesów ludzi pracy.

Alfred Miodowicz omówił też stan zaawansowania prac OPZZ nad układami zbiorowymi, kodeksem pracy i minimum socjalnym.

Na forum zjazdowym występowali też delegaci z naszego zagłębia międzywęgla.

Ryszard Zbrzyzny: - Rola górnictwa międzywęgla w gospodarce kraju wyraża eksport KGHM, przynoszący około 0,5 miliarda dolarów. Koszt pozyskania jednego dolara wynosił 125 zł, przy średnim kursie 177 zł. Sprawy płacowe i socjalne w górnictwie międzywęglu nie idą równoległe z wysoką efektywnością produkcyjną i finansową KGHM. Przeciwny pracownik kombinatu może skrócić za czasów raz na osiem - dziewięć lat. A płace to jeden wielki znak zapytania. W górnictwie węglowym stosuje się argument niebezpiecznej pracy, wyciągając wypadkowość śmiertelną w stosunku do wydobycia. U nas jest to praca równie niebezpieczna - w 1985 roku przy pracy zginęło 10 górników. A to już bardzo poważny argument.

Stefan Piwoński: - Polskie górnictwo funkcjonuje w pięciu resortach, lecz tylko Minister-

stwo Górnictwa i Energetyki jest tym resortem, gdzie na temat górnictwa mówi się wiele. Węzły płace - za górnictwem węgla kamiennego z trudem nadąża górnictwo rud, dalej górnictwo z resortu chemii, a daleko na szarym końcu górnictwo skalne. Apeluje do zjazdu o wystąpienie do rządu, aby ten podjął ocenę funkcjonowania górnictwa w kilku resortach. Efektem tego wystąpienia powinno być utworzenie resortu przemysłu wydobywczego, skupiającego zakłady górnictwa pracujące dla potrzeb różnych resortów. Nikt nam na tacy niczego nie poda. O wszystko musimy walczyć razem w jednej górniczej rodzinie. Sprawa najważniejszą jest jedność górniczego ruchu związkowego.

Na zjeździe wybrano nowe władze federacji. Przewodniczącym został ponownie Rajmund Moric. Jednym z dwóch wiceprzewodniczących do spraw ogólnych - Stefan Piwoński, działacz związkowy ZG „Sieroszowice”. Uproszczonego struktury federacji zmniejszając z siedmiu do pięciu liczbę branż (węgiel kamienny, metale nieżelazne, surowce chemiczne i skalne, węgiel brunatny oraz zaplecze górnictwa, wiertnictwo i geologia). Szefem branży metali nieżelaznych został Edmund Zieliński z Zakładów Górniczych „Polkowice”. Zjazd przyjął również kierunki działania federacji na lata 1987-1990.

M.K.

Gra o sobotę

Wanda Dybańska

Cotygodniowe obłożenia na wielu kopalniach oddziałach rozpręglają burzliwe dyskusje. Ludzie skaczą sobie do oczu, przypierają kciorków do muru, żądając zatrudnienia w soboty i niedziele. Jeden patrzy drugiemu na ręce. Czy rzeczywiście najbardziej potrzebny jest na dole w soboty ten albo tamten? Dlaczego on może zarobić, a nie ja? Czy mechanicy muszą zjeżdżać właśnie w sobotę, chociaż wiedzą, że brakuje części? Czy akurat w sobotę geolodzy muszą badać zasolenie wody? Dlaczego miernicy grzebią się przy robocie, przeciągając ją aż do soboty? Po co tytu „białych” (czyli dozorów) na dole w świąteczne dni?... Kość niezgody. I nie dziwnego, bo gra toczy się nie o wolny dzień, ale o pieniądze. Duże i potrzebne każdemu.

Wolne soboty gwarantują górnikom dokumenty podpisane na początku lat osiemdziesiątych, przede wszystkim Karta Górnika. W sytuacji, gdy gospodarka ugina się pod ciężarem długów z jednej strony i jeszcze większych dewizowych potrzeb z drugiej — taki przywilej jest jednak luksusem. Zdaniem wielu ekonomistów, nie do przyjęcia. Dzisiaj liczy się każda tona miedzi, bo min. w eksporcie tego surowca tkwi szansa wyjścia z impasu. Trzeba więc zwiększać wydobycie, nawet kosztem przejściowej rezygnacji ze zdobyczy socjalnych. Górnicy muszą pracować w soboty, i pracują, ostro i równo od wielu lat, windując wskaźniki eksportu.

Uchwała 199 weszła w życie zaraz po zniesieniu stanu wojennego. Miała pełnić i pełni nadal rolę „szczegółowej motywacji” do pracy w wolne soboty. Wprawdzie są optymiści, którzy twierdzą, że wystarczyłoby wtedy apel do górniczych powinności, ale zarówno wówczas, jak i dzisiaj argument ten wydaje się co najmniej kruchy. Rząd wybrał inne wyjście. Położył pieniądze na stół, dorzucając serię kuszących zachęt: księżeczki „G” umożliwiające zakup atrakcyjnych towarów, niedostępnych w kryzysie przeciętnemu śmiertelnikowi, sieć specjalnych sklepów, talony na samochody, korzystne i wysokie kredyty na budowę domków jednorodzinnych itd. Zwyczajna, handlowa umowa: coś za coś, profity i przywileje za... pracę.

I górnicy przystali na warunki. Jakże inaczej. Na początku opornie, potem coraz chętniej, wreszcie tłumnie. Kto bowiem w sytuacji, gdy ze sklepowych półek wycierała pustka, zrezygnowałby z bezcennych dóbr, dawanych niemal do ręki. W górniczych sklepach stały pralki, lodówki, zamrażarki, opony... Rarytasy. Oferta zaś z roku na rok puchła od kolejnych, nęcących propozycji. A to dolary na księżeczki „G” za jedyną czterysta parę złotych, a to pierwszeństwo w przydzielaniu samochodów dla posiadaczy tych księżeczek, a to w planach dodatkowe paliwo. Wartość tzw. sobotzłówek wzrosła niewspółmiernie do pieniądza użytkowanego za pozostałe, czarne dni. Teraz więc niemal każdy uprawniony do korzystania z uchwały chciałby wpisać na swoje konto jak najwięcej świątecznych dniówek. Motywacja odniosła skutek.

Oczywiście najistotniejszy w tej uchwale był zapis dotyczący wynagrodzenia za pracę w soboty i niedziele. Ustalono, iż będzie ono prawie trzykrotnie wyższe od wynagrodzenia za normalny dzień. Czyli dwie dniówki z wszystkimi dodatkami plus jedna tzw. dniówka gola. Pieniądże te można przełać na księżeczki oszczędnościowe z hasłem „Górniki”, które uprawniają do zakupów w górniczych sklepach (zaopatrzonej zresztą coraz gorzej, tak że górnicy pokpiwają sobie, że wielkie w nich g...). Jakkolwiek by liczyć, jest to „wyjątkowa” płaca za taką samą pracę. Tyle że w świąteczny dla górników dzień. Od początku było to postawienie ekonomii na głowie, ale widocznie z dwójga złego — ekstra płacić, czy godzić się na mniejszy eksport — taki manewr wydawał się opłacalny. W każdym razie wydawał się widzenia ogólnospołecznych interesów na pewno. Na początku „przelew” nie był zbyt wysoki, przynajmniej nie bułwersował tak jak dzisiaj. Na przykład w Zakładach Górniczych „Sieroszowice” średnie wynagrodzenie „z uchwale” sięgało w 1981 roku 5182 zł, w

1983 roku — 6647 zł, ale już w 1986 (dane za 9 miesięcy) — 9150 zł miesięcznie. Gwałtowny skok w tym roku nastąpił po wprowadzeniu w Kombinacie Górniczo-Hutniczym Miedzi zakładowego systemu wynagrodzeń, który jak nigdy dotąd pokazał czarno na białym, że wynagrodzenia za soboty rosną szybciej niż wynagrodzenia za pozostałe dni, a ponadto stanowią coraz znaczniejszy procent miesięcznej płacy. Średnia pozwala na pewną orientację, ale nie daje przecież pełnego obrazu sytuacji płacowej. Okazuje się bowiem (przykłady potem), że w indywidualnych przypadkach zapłata za świąteczne dni waha się od kilku do kilkunastu tysięcy miesięcznie, a nawet więcej. W każdym razie doszło do tego, że praca w wolne dni jest nie tylko najwyższej opłacana, ale i najbardziej opłacalna. A na dodatek stała się dla górników koniecznością, bo bez „sobotzłówek” ich wypłaty są po prostu marne.

Dlatego każda próba ograniczenia pracy w wolne dni budzi sprzeciw. Tak było w „Sieroszowicach”.

GOTUJE SIĘ KOPALNIA

„Kraj potrzebuje miedzi na potrzeby rodzimego przemysłu i na eksport, a tymczasem w naszej kopalni ograniczono ludzimi możliwościami dorabiania w wolne soboty. Od 1 października br. górnik może przepracować w miesiącu nie więcej niż trzy soboty. Cała kopalnia aż gotuje się od dnia wejścia w życie tego zarządzenia...”. Wypowiedź Zbigniewa Rutkowskiego, górnika z „Sieroszowic”, opublikowana w rubryce „Czego oczekujesz od konferencji?” (Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PZPR w Legnicy) w jednym z październikowych numerów „Konkretów” dołala jedynie oliwy do ognia. Prawda czy nieporozumienie? Z jednej strony szczególne zachęty, z drugiej — administracyjne ograniczenia. Górnicy chcą pracować, wydobywać, zarabiać i eksportować, a tu mówią: nie.

Na miejscu okazało się, że sprawa nie jest tak prosta i jednoznaczna, jakby to wynikało z zacytowanych wyżej słów. Siega ona korzeniami roku ubiegłego, w którym przygotowywano się w „Sieroszowicach” do wprowadzenia nowego systemu płac. Ponieważ wynagrodzenia dniówkowe powiązane są nie tylko z produkcją, ale i z czasem pracy, ustalono wspólnie ze związkami zawodowymi i radą pracowniczą, że w roku następnym (tj. 1986) czas pracy w wolne dni nie przekroczy poziomu z 1985. Był to jeden z podstawowych warunków. Już po ośmiu miesiącach stało się jasne, że nie udało się spełnić przyjętego założenia. Niebezpieczny wzrost wynagrodzeń postawił pod znakiem zapytania wypłatę „trzynastki”. Jedną zaś z przyczyn wzrostu — jak mówi Jerzy Kardela, dyrektor ekonomiczny „Sieroszowic” — było znaczne przekroczenie czasu pracy w wolne dni. Aż 1500 sobót i niedziel ponad przyjętą normę!

Jeżeli wypłacimy w ciągu roku wynagrodzenie wyższe niż zaplanowaliśmy, to automatycznie zabraknie pieniędzy na trzynastą pensję, która również jest składnikiem wynagrodzeń. Jeżeli zaś przy takim przekroczeniu wypłacimy „trzynastkę”, wejdziemy w wielkość plac objęte podatkiem od ponadnormalnych wynagrodzeń. A jest to sytuacja nie do przyjęcia. W ślad za tym grozi nam bowiem brak nagrody z zysku za rok bieżący, w IV kwartale nie powinniśmy płacić ani funduszu produkcyjnego, ani premii, a ponadto bazę wynagrodzeń na rok przyszły należałoby skorygować o przekroczoną wielkość. Widmo klęski — tłumaczy dyrektor Kardela.

Wyjścia były dwa: albo płacić i pracować, tak, jak dotychczas z nadwyżką na koniec, albo zaciągnąć pasa i do końca roku wyznaczyć różnicę. Pierwszy wariant od razu nie wchodził w grę, groził bowiem poważnymi konsekwencjami dla całej załogi. Trzynastkę mogli stracić wszyscy — i uprawnieni, i nie uprawnieni do korzystania z uchwały. Zdecydowano więc, wprowadzając pewne ograniczenia czasu pracy w wolne dni, uporać się z przekroczeniem. W praktyce oznaczało to odebranie (statystycznie) po jednej dniówce każdemu uprawnionemu w ostatnim kwartale. W

kwartale — podkreśla dyrektor Kardela — a nie w miesiącu.

Rzeczywiście różnica istotna. Jedna dniówka to kilka tysięcy mniej, po jednej w miesiącu (do końca roku) to strata sięgająca kilkunastu tysięcy. W sumie jednak tak czy owak ludzie tracą. I ci, którzy w pozostałych ośmiu miesiącach korzystali z uchwały ponad miarę, i ci którzy uczuliwie, czasem nawet skąpo czerpali korzyści z jej „dobrodziejstw”. Teraz ma być równo, ale czy sprawiedliwie?

Na pytania kto, gdzie i dlaczego zawiń najbardziej — trudno uzyskać odpowiedź. Dyrekcja obarcza sporą odpowiedzialnością kierowników oddziałów, którzy podobno zbyt hojnie rozdawali sobotnie dniówki, obkładając ludzi ponad obowiązujące i ustalone limity. Ale lu-

Dzisiaj na oddziale G-24 pełne pogotowie. Razem z nami zjeżdżają inspektorzy Urzędu Górniczego, sam zastępca dyrektora ds. mechanicznych. Biada, jeśli doszuka się jakichkolwiek uchybień. Mandaty mogą ogłosić kieszenie.

Gluchy terkot kopalnianego pociągu odbija się od ścian i stropu. Wreszcie przystanek. Tu zaglądamy do „dysponentki”. To jakby kolejowa stacja — tyle że podziemnych pociągów — w której dyżurny ruchu czuwa nad rozkładem jazdy. Chcę wiedzieć, czy rzeczywiście gotuje się kopalnia, czy ograniczenie tak boleśnie dotknęło górników i w ogóle, jakie jest ich zdanie na ten temat?

Jerzy Kwaśniewski, dyspozytor, mówi, że jak do tej pory w zasadzie pracuje bez zmian, to znaczy średnio 4 soboty i jedną niedzielę w miesiącu. Ale dyspozytorzy i maszyniści są w oddziale przewoźów uprzywilejowani, bo przecież bez pociągów na dole ani rusz. Brutto zarabia miesięcznie ponad 50 tysięcy, w tym za 5 świątecznych dniówek dostaje dokładnie 15.600 zł, no i trzeba odliczyć wszystkie dodatki, np. brygaderski, dodatek sanitariusza itd. Po tych rachunkach wychodzi tyle, że ech!... — wymowne machnięcie ręką.

— Ludzi denerwuje co innego. Przy porozumieniu każdy z nas podpisywał



Fot. ARK

dzie żądali i żądają pracy, wywierają presję, zwłaszcza w ostatnich miesiącach roku, w których wypracowuje się średnią, decydującą o wysokości nagrody barbórkowej. Górnicy pokazują palcem na dozor. Nie bez racji. Przecież nie okręt steruje kopaniem, ale kapitan okrętem. Skoro załoga zaakceptowała na początku roku pewne warunki, to administracja zakładu jest od tego, by dopilnować ich realizacji. Wprawdzie, jak mówi dyrektor Kardela, placowcy analizują systematycznie wykorzystanie czasu pracy w wolne dni, ale, jak widać, ten system kontroli nie jest zbyt skuteczny. I kopalnia się gotuje.

SONDA

Z inżynierem Andrzejem Brodą zjeżdżamy na głębokość 950 m. Kopalnia „Sieroszowice” to najmłodsze dziecko miedziowego zagłębia, wciąż jeszcze na rozbiegu. Dopiero za kilka tygodni ruszy pierwszy, własny, wydobywczy szyb. Uroczystość zbiegnie się z barbórkowym świętem. W tej chwili kopalnia wciąż jest sublokatorem ZG „Rudna” i ZG „Polkowice”, korzystając z ich szybów i urządzeń.

Rutynowy ceremoniał: robocze dreluchy, kask, lampa, aparat ucieczkowy, marka, krótkie regulaminowe przeszkolenie. Potem kilka napiętych sekund podczas jazdy w klatce i wysiadamy.

angaże, w których określono, że tyle i tyle sobót, to będzie taki a taki przyrost płacy. I teraz co? Fikeja? — pyta Kwaśniewski.

Jeszcze niedawno sztygar Józef Bartkiewicz miał w sobotę na zmianie całą swoją piętnastkę. Teraz co tydzień oddział otrzymuje szczegółowe informacje: można obłożyć jedenaście osób, a w tę sobotę tylko dziesięć... Ponieważ maszyniści i dyspozytorzy zawsze są potrzebni, więc najbardziej tracą ci, którzy remontują i konserwują tory.

— To nie chodzi o wolny dzień, ale o pieniądze. Ja przyszedłbym do pracy w sobotę, nawet gdyby płacono jak za godziny nadliczbowe. Ale wtedy za pozostałe pięć dni musi być godziwy zarobek — mówi Zbigniew Mazurkiewicz, maszynista.

Po sąsiedzku komora paliw, kopalnia-ny CPN: smary, oleje, ropa. Tu też kłódki otwarte w święta i piątek, bo maszyny bez ropy nie pojadą. Dlatego wydawcy z reguły wypracowują comiesięczny limit ustalony przez ministra, czyli pięć świątecznych dniówek: 4 soboty i 1 niedzielę. — Ostatnio jednak zaczyna się coś dziać. Kiedyś mogliśmy w sobotę pracować na zmianie we dwóch. Teraz nie wolno — mówią Paweł Tazbir i Bogdan Kozak

Jedno zarządzenie utracę lub drugie — tłumaczy wydawcy. Od niedawna

Kto ma rację?

obowiązku, przepis, że jak wypracujesz po 4 święteczne dniówki, w ciągu dwóch miesięcy, to dostaniesz jeden dzień urlopu dodatkowo, a jak nie chcesz urlopu to pieniądze na książeczkę G. I teraz możesz stawiać na głowie, nie obłożą cię i już. Nie wypracujesz nie trzeba (nie z własnej winy), nie dostaniesz. Tracisz nie jedną dniówkę, ale półtora.

Z każdym krokiem gorzej. Lepki pył oblepiający skórę, błoto, w którym grzęzną gumowce, szarość, Edward Celary, operator ładowarki, na chwilę ucisza maszynę. Bo w jazgocie silnika toną słowa. Słyszalność ograniczeniach, ale jak dotąd pracują bez zmian. Operatorów wciąż mało, więc czasem nawet trudno o wolny dzień. To samo mówią wieściarze Andrzej Zalewski i Tadeusz Kopeć z brygady sztygara Kozdrasia. Bez ograniczeń. (Brygada Kozdrasia produkuje w kopalni, w tym roku walczą o tytuł najlepszej w plebiscycie tradycyjnie organizowanym przez redakcję „Polskiej Miedzi”).

Na koniec MD-22, komora remontowa. W gustownej śniadaniówce, na czolowej ścianie barwna fototapeta: rozpadający strumień rozbił się pienieści o skały. — Przydałyby się jeszcze dźwiękowe efekty — wybrzydzą z dyrektorem Urzędu Górniczego. Swoją drogą, komora świeci ładem godnym podziwu.

Mechanicy garną się do rozmowy, mówią otwarcie i bez ogródek. Przeważnie o pieniądzu, bo przecież między bajki można włożyć opowieści o górnym portfelu. Jak słyszą w telewizji, że robotnica w fabryce włókienniczej za pracę w wolną sobotę dostaje trzy tysiące, a oni mają tyle samo, a nawet mniej, to od razu stygnie ochota do pracy. Ale przychodzą i pracują, są potrzebni. Jakże inaczej?

ZDANIEM ZWIĄZKOWCÓW

Henryk Pawlak, przewodniczący NSZZ w ZG „Sieroszowice”: — Właściwie nie ma innego wyjścia, postawiono ludzi przed faktem. Możemy powiedzieć: Nie! Placicie! Tylko co wtedy. Za parę tygodni może nam zabraknąć pieniędzy na wypłatę.

Eugeniusz Toborek, wiceprzewodniczący: — Wówczas górnicy przyjdą do nas i zapytają: Gdzie pieniądze? Jak pilnowaliśmy naszych spraw?

Sławek Piwoński, wiceprzewodniczący Federacji Górników, szef branży metali nieżelaznych: — Porozumienie placowe wprowadzono na zasadach barbarzyńskich, bo na takim samym poziomie pozostały odpłaty emerytalne, jubileuszowe, Karta Górnik itd. Właściwie poza jednorazowym, dwunastoprocentowym wzrostem płacy nie zyskaliśmy nic. Dlatego cały czas wierzymy, że dopiero układy zbiorowe pracy rozwiążą problem. Obowiązujący obecnie system jest nie do przyjęcia, ponieważ wygląda na to, że najbardziej opłaca się pracować w soboty. Jestem przekonany, że gdybyśmy górnicy bardzo dobrze zapłacili za pięć dni, to jeżeli on czuje się górnikiem i kopalnią mu powie: Przyjdź w sobotę, trzeba fedrować — przyjdzie. Bo go doceniają za pięć dni!

H. Pawlak: — Wyobraźmy sobie, że od jutra dyrektor powie, że nie potrzebuje ludzi w soboty. I co stanie się z placą? To jest ostatnia analiza zarobków w naszym zakładzie, dokument przeciw: oddział zawalowy, najcięższy, kilka wypadków śmiertelnych, średnia płaca, bez uchwaly przed porozumieniem, 33.610 zł, po porozumieniu 38 tys. zł, inny oddział górniczy — przedtem 28 tys. bez uchwaly, teraz 31 tys. bez uchwaly, E-7 (elektryczny) — 27 tys. bez sobót, przedtem 25 tys.; powierzchnia, oddział mechaniczny, na którym pracują specjaliści najwyższej klasy — 21 tys. bez uchwaly, bo do uchwaly nie ma tu uprawnień... O górnictwie wciąż opowiada się miły. Ludzie nam wytykają: Macie to, macie tamto, może i słusznie. Ale co z tego, że ja mam książeczkę G, skoro wciąż muszę wybierać z niej pieniądze, żeby żyć.

E. Toborek: — Dlatego Rutkowski ma sporo racji. Po prostu ludzie walczą o pieniądze.

S. Piwoński: — Wolne soboty to jeden temat, a pieniądze to temat drugi. A że obie sprawy łączą się z sobą coraz bardziej, więc mamy sytuację taką, jaką mamy. Górnik nie przychodzi już w soboty, żeby dorobić, ale dlatego, że musi, bo inaczej z trudnością utrzyma rodzinę. Nadal system placowy w kopalniach jest zły, nadal za pięć dni w tygodniu płaci się ludziom niedźnie. Gdyby było inaczej, nie mielibyśmy dzisiaj tego rodzaju dyskusji, że ograniczają, nie ograniczają, wydłużają, skracają...

Słaby zaulek?
P.S. Wypowiedzi nie są cytowane w dołownym brzmieniu.

Czas, kiedy strajki i protesty były chlebem powszednim każdego dnia, mamy już na szczęście za sobą. Odrodzone związki zawodowe w bezkonfliktowy sposób załatwiają sprawy załóg pracowniczych. Bo też i władza nauczyła się nowych form dialogu. Jednak i obecnie zdarzają się sytuacje, w których trudno o porozumienie i wtedy związkowcy sięgają do zagwarantowanych ustawą o związkach zawodowych środków protestu.

Taki przypadek chcielibyśmy dziś przedstawić. Nie będzie to reportaż, chociaż byliśmy od początku na miejscu zdarzenia i posiadamy bogaty materiał fotograficzny. Nie chodzi nam bowiem o rejestrację wydarzeń, lecz próbę zgłębienia ich istoty.

O akcji protestacyjno-strajkowej górników skalnych rozmawiają: Jacek Broszkiewicz („Konkrety”), Andrzej Pawelczyk (PAP) i Grzegorz Żurawiński (TVP).

▲ Siadając przy redakcyjnym stole jesteśmy świadomi różnicy zdań na powyższy temat. Federacja Zakładowych Organizacji Związkowych Górniczego Odkrywkowego z siedzibą w Złotorzy rozpoczęła akcję protestacyjno-strajkową 20 października. Społeczeństwo dowiedziało się jednak po raz pierwszy o niej dopiero w dziesięć dni później z telewizyjnego wystąpienia przedstawicieli Biura Prasowego Rządu. Skąd ta zwłoka?

■ Myślę, że nie chodzi tu o czas. Dobrze się stało, że zgodnie z obowiązującą zasadą jawności informacji ludzie dowiedzieli się o niej w ogóle. Zresztą co nagle, to po diable. A swoją drogą ważniejszy jest sam problem. O sprawach związanych ze staraniami związkowców reprezentujących 50-tysięczną rzeszę polskich skalników o przyznanie im Karty Górnik i związanych z nią przywilejów pisało szeroko już niemal od półtora roku. I to zarówno na łamach prasy regionalnej, jak i centralnej.

▲ Był jednak taki czas, kiedy o akcjach tego typu informowano na bieżąco. I wtedy już wynieśliśmy z tego takie doświadczenie, że powstawanie jakiegokolwiek luki informacyjnej powoduje natychmiast rożnienie się wielu niedomówień, a nawet plotek. A stąd już krok do sensacji.

● Więc, by te wątpliwości wyjaśnić, posłużmy się faktami. Jak doszło do protestu tej jednej z najmniejszych w Polsce federacji związkowych, dlaczego podjęła się ona walki o interesy 50 tysięcy skalników? By odpowiedzieć na to pytanie, trzeba cofnąć się do jej zjazdu założycielskiego w maju 1984 roku, na którym postanowiono doprowadzić do zrównania w prawach i przywilejach wszystkich pracowników górnictwa odkrywkowego.

■ Pamiętam, że wówczas przewodniczący FZOZGO Zbigniew Kolbowski powiedział, że jeśli nie uda im się tego osiągnąć, to chyba sobie w łeb strzelą...

▲ I stąd chyba ta determinacja. A wszystko przez kartę, a raczej przez tych, którzy ją tworzyli. Związkowcy do dziś zachodzą w głowę, jakie były zasady jej powstawania. O ile górnictwo podziemne potrafiło jednako, to odkrywkowe podzieleno skutecznie. Skalników „robących” w glinie, piaskach, podsadzkach, kaolinie, dolomitach, gipsie, kwarcycie i szałwie uprzywilejowano kartą „G”, tych zaś z granitu, bazaltu, sjenitów i piaskowców — nie. Są więc lepsi i gorsi. Czy tak ma wyglądać sprawiedliwość społeczna?

● Tylko bez popadania w demagogię. Jeśli mówimy o faktach, to trzymajmy się ich. Jeśli nawet uznamy, że rozporządzenie Rady Ministrów z 30 grudnia 1981 roku, zwane potocznie Kartą Górnik, jest niedoskonałe, to sądzę, że perfidnie wykorzystywanie tego i szantaż protestacyjno-strajkowy są niedopuszczalne w stabilizującej się sytuacji kraju.

▲ Trudno mówić o perfidii działania tych, za którymi stoi prawo. Związkowcy zaczęli swą walkę od arbitrażu społecznego, gdy stwierdzili, że przywileje od samego początku należały się pracownikom zakładów zaplecza budowlano-montażowego i badawczo-projektowego wrocławskiego przedsiębiorstwa

Kopalnie Skalnych Surowców Drogowych. I jak pamiętacie, w czerwcu ubiegłego roku wygrali sprawę przed Sądem Najwyższym w Warszawie.

■ I co, uważasz, że to taki sukces, jeśli nakreśla się inflację poprzez wypłacenie 1000 ludziom 55 milionów złotych?

▲ Jeśli im się należało? Przypomnę, że sędziowie wyklęli resortowemu ministrowi, w tym wypadku komunikacji, fakt niewykonywania przez ponad trzy lata przepisów karty „G” wobec tych ludzi.

■ Zgoda, jeśli nawet uznamy, że pieniądze się tej grupie należały, to dlaczego federacja rozpoczęła natychmiast po tym bój o rozszerzenie przywilejów na załogi innych zakładów. Ta eskalacja żądań świadczyć może nawet o braku odpowiedzialności. Zresztą do negocjacji z rządem powołano OPZZ, którego zlotoryjska federacja jest sygnatariuszem.

● Federacja nie skorzystała z tej drogi, a mimo to rząd podjął z nią pertraktacje. A kogo miał za partnera?

■ Przecież FZOZGO zrzesza tylko 4 tysiące związkowców rozsiadanych w 23 zakładach na terenie ośmiu południowych województw. Należą przy tym pamiętać, że skalnicy rozproszeni są aż w ośmiu resortach i trzynastu związkach spółdzielni.

▲ A czy to ich wina?

■ To nie należy do rzeczy. Musimy poruszać się w takich realiach jakimi one są. A więc, chociaż związkowcy z branży skalnej nie stanowią praktycznie żadnej skonsolidowanej siły, to jednak z nimi rozmawiano na szczeblu ministerstw. Strona rządowa wykazała wiele dobrej woli w poszukiwaniu kompromisu i możliwości polubownego załatwienia sporu. Stworzono nawet międzyresortowy zespół do spraw nowelizacji Karty Górnik, w skład którego wchodził również przewodniczący FZOZGO.

▲ Ale nic z tego nie wyszło. Ze związkowcami grano na zwłokę i stąd ich protest.

● A może szantaż?

■ Czy widzisz jakieś inne wyjście? Spróbuj znaleźć się w roli działaczy federacji, którzy jeżdżąc po zakładach spotykają się z taką oto sytuacją: W jednym z nich, w Stroniu Śląskim, są dwa oddziały wydobywcze — dolomitu i marmuru. Kasa jest jedna. Na Barbórkę ci z dolomitu biorą 20 tysięcy premii, ci zaś z marmuru tylko tyle, ile wystarczą na pół litra, by upić się z rozpaczy.

● Tak dyskutując daleko nie zajdziemy. Spróbujmy spojrzeć na problem z innej strony. Miał spierać się czy przyznawać przywileje coraz to nowym grupom zawodowym, zastanówmy się, czy nie lepszym rozwiązaniem byłoby zlikwidowanie wszystkich kart: stoczniowca, hutnika, górnika, nauczyciela...

▲ No, właśnie — nauczyciela. Co byloby, gdyby fizyk czy matematyk mieli

kartę, a pani od przyrody nie? A tak jest u skalników.

● Tym bardziej jestem za likwidacją wszelkich przywilejów i placowaniem wyłącznie za robotę. Należy stworzyć, o czym się mówi, niestety, od dawna, nowe, racjonalne i precyzyjne układy zbiorowe, a nie strajkować w imię kolejnych nowelizacji kart.

■ Poza tym nie sądzę, by wysuwanie kolejnych żądań sprzyjało wychodzeniu z kryzysu. Przypomnę wam, że w założeniach programowych na II Zgromadzenie OPZZ sami związkowcy uznają za konieczne branie na siebie odpowiedzialności za sytuację gospodarczą kraju. A tu mamy do czynienia ze szlacheckim sejmikowaniem.

▲ Związkowcy wykorzystują tylko luki w prawie i ustawę o związkach zawodowych. Chyba jeszcze nie wszyscy zrozumieli, że minęły czasy, kiedy to robotnikowi wystarczyło pomachać przed oczyma papierami i mieć błogi spokój. Oni teraz te papiery czytają i uczą się korzystać z prawa. Przykład? Na budynku dyrekcji KSSD w Złotorzy sztab kierujący akcją protestacyjną wywiesił flagi: czerwoną i zielono-czarną oraz transparent. Dyrektor kazął zdjąć i administracja to uczyniła. Przewodniczący federacji Zbigniew Kolbowski pouczył kogo trzeba, że jest to łamanie ustawy o związkach. Po pół godzinie symbole znalazły się na swoim miejscu.

■ Więc chyba jednak wszyscy zrozumieli...

▲ Mówiliśmy tu o odpowiedzialności. Czy protestujący związkowcy jej nie wykazują? Od 20 października w akcji brało udział osiem zakładów. Na 23 zrzeszone w federacji. Załogi wykonywały, a nawet przekraczały dzienne normy produkcyjne. Nie był to więc strajk, jakby wielu chciało.

● Przynajmniej tyle dobrego. Cały czas uważam jednak, że akcja wywołała niepotrzebny ferment. Czy za FZOZGO nie pójdą inni? Do czego to doprowadzi? W prostej linii do tego, że wszyscy będziemy uprzywilejowani — bo rząd się w końcu ugnie — za to tylko, że egzystujemy, a nie pracujemy.

■ I wtedy będziemy sobie bając o wzroście wydajności pracy stabilizacji cen, zahamowaniu inflacji i poprawie poziomu życia...

▲ A jednak gra w karty trwa dalej.

■ No, właśnie. 29 października do Legnicy zjechała delegacja rządowa. W Akademii Ryckiej negocjacje ze związkowcami trwały cztery godziny. Przywileje będą. Już na Barbórkę wypłaci się skalnikom dodatkowo od 50 do 80 procent średniej miesięcznej pensji. Obiecano także, że do czwartego grudnia zakończy się prace przy nowelizacji Karty Górnik.

● A zatem znowu z państwowej kasy penięnie strumień pieniędzy.

■ A więc praktycznie rzecz biorąc każdy z nas do tego dopłaci.

▲ Akcję jednak zawieszono i wszystko odbyło się w majestacie prawa.

Do druku podali: J.B. i A.P.



Język polski jest taki dziwny, że wszystkie co mocniejsze wykrzykniki są albo nabożne albo niecenzuralne. Stałem więc pod ścianą, bo komuś się muszę narazić. Trudno: raz kocznie śmierć.

A było tak. Pierwszy koncert opóźnił się o godzinę. Więc ci, którzy sali na drugi mieli sporo czasu by sobie pomknąć przed drzwiami Sali Kongresowej. Nagle coś się ruszyło. Przez zmoknięty tłum poszedł sygnał: wychodźcie! Jeden z wychodzących krzyknął w drzwiach ni to do siebie ni to do czekających: „Jezus Maria, ale było pięknie!”. I to jest najkrótsza, a zarazem najtrafniejsza recenzja tego zdarzenia.

* * *

To ciekawe, ale jego nazwiska nie znaleźliśmy w wydany w r. 1970 „Przewodniku ISKIER: muzyka rozrywkowa i jazzowa”. A przecież ten starszy pan liczy sobie już 61 lat. Urodził się bowiem 16 IX 1925 w Itta Bena (Missisipi) — jak przystało na Czarnego — na plantacji bawełny. Śpiewał w chórach gospels. Swoją pierwszą gitarę otrzymał mając lat dziesięć. Debiutował jako wykonawca uliczny, zbierający napiwki w czasie weekendów. W 1946 r. przeniósł się do Memphis, by tam śpiewać w dzielnicach teatrów, klubów i innych nocnych atrakcji czyli Beale Street. To właśnie tu zyskał swój przydomek, później nieco skrócony: Beale Street Blues Boy.

Napisałem: to ciekawe, że jego nazwiska nie znaleźliśmy jeszcze w „Przewodniku ISKIER”. Bo też i sława naszego artysty była nieco dziwaczna. Istnieją krytycy, którzy twierdzą, że nasz artysta cieszyłby się — być może — jedynie lokalną popularnością, gdyby nie... uczciwość rockmanów. Gdyby — na przykład — sam wielki Eric Clapton nie wyznał w jednym z wywiadów, że uczył się grać bluesa właśnie na solówkach B.B. (Blues Boy!!) Kinga. Zresztą... uczył się to też za skromnie powiedziane. Najwięksi gitarzyści lat sześćdziesiątych nawet kopiowali niewolniczo te dźwięki.

Napisałem, że nazwiska B.B. Kinga nie ma w „Przewodniku”. Jakże mogłoby się

tam znaleźć, skoro oficjalnie „wprowadzenie” B.B. Kinga nastąpiło dopiero w 1969, kiedy to na swe tournée poprosili go ROLLING STONES.

Tak oto, dzięki „szarpidrotom” zyskał światowe uznanie mistrz nad mistrzami i jego Lucille. Kto to? Ależ to jego słynna gitara, nazwana tym wdzięcznym kołobocznym imieniem. Swoją drogą, jest w tej nazwie coś z liryki, prawda? Nie wiosło, nie paraj, nie łopata — jak mawiają nasi rock i bluesmani, ale właśnie imię żeńskie Lucille. (Dodajmy, że światowej sławy firma Gibson Guitar Co. produkuje, na cześć B.B. Kinga, specjalny model instrumentu o tym właśnie imieniu).

Wykaz osiągnięć i nagród byłby równie imponujący jak jego dyskografia. Wspomnę więc nawet, że ten starszy pan, o którego wykształceniu, bodaj tylko podstawowym, młodzi przewodniki i encyklopedie jest doktorem nauk humanistycznych uniwersytetów w Touzelou i Yale oraz doktorem nauk muzycznych w Berklee School Of Music. Rzecz jasna, doktorem honoris causa. A w jego rodzinnym mieście jego nazwiskiem nazwano ulicę i park miejski oraz utworzono fundusz stypendialny jego imienia.

* * *

Przed wejściem na salę przyglądałem się widowni. Tak naprawdę młodych ludzi tam nie było. Nie wiem, czy bilety zbyt drogie (1 500 zł) a dla nich ULTRA-VOK występujący dwa dni później jest większą sensacją? A może wypada się zgodzić z pewnym młodym dziennikarzem „Rozgłośni Harcerskiej”, który stwierdził, że „dziadek nudzi i marudzi”?

No cóż. Obserwator muzyki rockowej lat przełomu siódmej i ósmej dekady musi dostrzec, że blues nie jest już formą podstawową dla twórców. Nie znam takiej grupy punkowej, która świadomie i programowo odwoływałaby się do bluesa. Rzecz jasna bzdurą byłoby twierdzenie, że blues umarł, lecz z całą pewnością nie jest już nurtem wiodącym,

jak to było „za moich czasów”. Wydaje się raczej, że trwa on równolegle do punka czy nowej fali albo reggae.

Spytany o powody musiałbym odpowiedzieć, że blues jest zbyt... trudną formą dla białego muzyka. To znaczy — możemy się pomylić co do koloru skóry w przypadku instrumentalisty. Natomiast wyjątkowo mało jest przypadków gdy możemy pomylić białego i czarnego wokalistę. Takich kłopotów praktycznie nie ma w przypadku nowego folkloru jakim jest reggae. Grupa (polska!!) RAP zmyliła „karaibskością” niejednego krzyka!

To tyle na rozum rzecz biorąc. Ale ja, na B.B. Kingu stwierdzę krótko: młody dziennikarz z „Rozgłośni” jest głeb. Przepraszam. Powiem delikatniej. Życiowym współczesnej generacji takiego perfekcyjnego opanowania instrumentu, głosu i... widowni.

* * *

Bo ten dziarski starszek rzadził widownią jak chciał. Miała płakać — płakała. Miała się cieszyć — radowała się do upadłego.

Ortodoksi w tym momencie stwierdzają: dziadek idzie na komercję. A ja sądzę, że po prostu przedstawił perfekcyjne widowisko. Przypomnę, że widowisko to nie tylko to czego się słucha, ale też to co się ogląda.

Lecz zaczynajmy od pieca. Wojskowość zna pojęcie: wstępne przygotowanie artysteryjskie. Takim przygotowaniem miał być występ Tadeusza Nalepy. Przykro pisać, bo naprawdę lubię tego wykonawcę, lecz był to bardzo słaby koncert. „Bodek” marudził na basie i zagłuszał przez pół koncertu wszystko, co się zagłuszyć dało. Klawiszowca prawie wcale nie było słychać, podobnie jak nie znanej mi bliżej panienki, która w dwóch utworach „robiła za chórek”. Na dodatek sam mistrz Nalepa był jeszcze bardziej niechlujny dykcyjnie niż zwykle. A o pracy akustyka wolę się nie wypowiadać bo mi cenzura (obyczajowa) pozostawi jedynie przecinki.

Co się stało? Bo ja wiem? Może stres? Świadomość, że jest to jak gdyby egzamin przed Najwyższym Trybunałem?

Były więc brawka, ale takie jakieś grzecznościowe, za nazwisko, ale nie za muzykę.

Po przerwie pojawił się zespół Króla. Bas, gitara, organy Hammonda, perkusja i trzy dęciaki. Jak chłopcy przygrzali to oniemiałem. Bo jednak można — w tych samych warunkach — zrealizować dźwięk krystalicznie; jak z płyty.

Aż pojawił się On, B.B. King. Okragłutki, że gitara mocno mu od brzuszka odstawała. Detal. Już pierwsze dźwięki wypuszczone w powietrze nie pozostawiły wątpliwości: to On i nikt inny. A na dodatek w znakomitej formie.

Opisywanie muzyki w ogóle a bluesa w szczególności mijają się z celem. Blues jest muzyką życia; czystym ekstraktem spontaniczności. Jak więc to opisać? Przeto szczęśliwi byli nie tylko ci, co znaleźli się w Kongresowej ale i ci, którzy w porę się zorientowali, że radio w programie stereo nadało całość koncertu. Zaś fonematorzy mają naerowanie unikatowe, bo — niestety — najprawdopodobniej płyta się nie ukaże. Lecz telewizja kręciła i być może nada w „późniejszym terminie”.

* * *

Poza słynnymi „łamanymi nutami” parę dziwnych rzeczy mi utkwiło w głowie. Ot, taki drobiazg: absolutnie genialna współpraca z perkusistą. Ci dwaj ludzie stanowili jakby jeden mechanizm o niewyobrażalnej, wręcz komputerowej precyzji. I proszę tego nie mylić z bezduszną elektroniczną nową falą, gdzie liczą się zaprogramowane ułamki sekund. Blues nie lubi TAKIEJ perfekcji.

A już do legendy warszawskiego koncertu przejdzie historia jednej struny. Tu wyjaśnienie dla wszystkich, którzy nie są gitarzystami. Otóż zerwanie struny w trakcie koncertu jest dla gitarzysty niemal takim dramatem jak wyłączenie prądu. Następuje przerwanie grania i mozolne zakładanie nowego drucika, przy czym, jak każdy nowy drucik, tak i nasza nowa struna ma wredny obyczaj „spadania” czyli drastycznego ob-

niżania stroju, aż do obrzydliwego fałszu.

Tadeusz Nalepa, dla uniknięcia takich niespodzianek, które przecież niszczą dramaturgię koncertu, zwykle wnosi na scenę dwie gitary. Lecz Nalepie nie się nie przytrafiło, natomiast pękła struna B.B. Kingowi.

I cóż ten człowiek zrobił? Zmienił rejestr gry (zagrał to samo tylko na pozostałych drutach). W tym samym czasie saksofonista wyjął nowy drucik i podał Mistrzowi. Ten zaś — NIE PRZERWYWAJAC koncertu, w trakcie śpiewu strunę założył, dostroił i zagrał na niej jeszcze w tym samym utworze. By jeszcze rzecz przybliżyć niemuzykom: to tak jakby wymienić część maszyny, jakiś istotny jej fragment, nie wyłączając samego urządzenia.

* * *

Wbrew koledze z „Rozgłośni” zetknąłem się z wielką sztuką. Bo blues to jest moja muzyka, a nie masz proroka nad B.B. Kinga. A po drugie — zetknąłem się z zatykającą dech profesją.

I tylko czasem mnie męczy myśl, czy moi młodzi przyjaciele-muzycy pojmą, że aby tak bluesa (czy jakkolwiek inną muzykę) wodzić, trzeba jej oddać całe, ponad sześćdziesięcioletnie życie. Na warszawskim koncercie Mistrz zaśpiewał coś takiego: „To jest bardzo dobre życie, bo to MOJE życie. A moje życie to blues”.

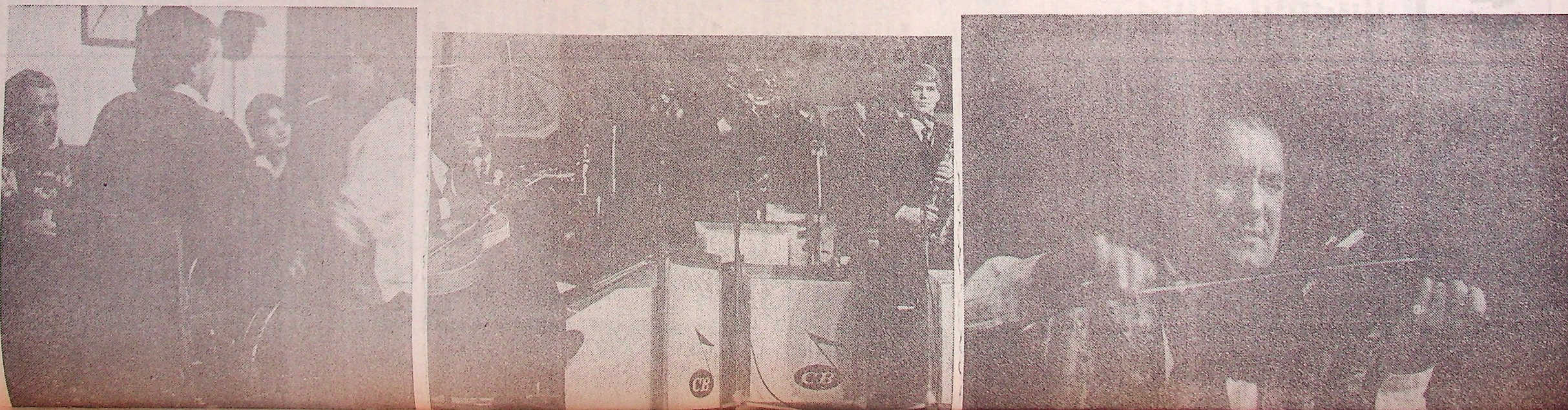
Bo blues, to nie tylko dwunastotaktowa kadencja. Blues to kwintesencja życia. Nigdy by nie powstał, gdyby nie niewolnictwo, nędza, slumsy, plantacje bawełny. Czy to nie paradoks, że najpiękniejsza i najbardziej żywotna muzyka zrodziła się w tak nieludzkich warunkach?

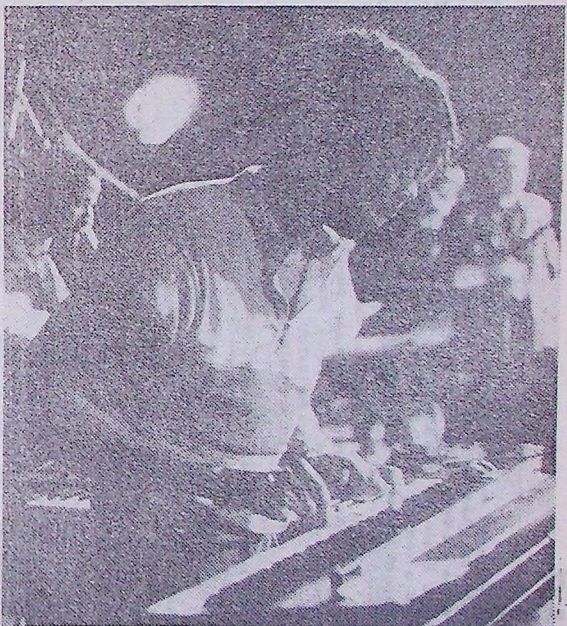
By być bluesmanem, trzeba najpierw doświadczyć życia. A dopiero potem można być artystą, którego podziwiają na estradach. Chyba tego dowodzi całe życie B. B. Kinga. Największego z żyjących bluesmanów.

Zdjęcia: Jan Debel • Tekst: Jerzy Kaczmarek

Obława w gminie

NIE MISTRZ PROROKA...





Przeżył to sam

Maria Kuncaitis

Dla jednych — idol, guru, nawiedzony. Dla innych — hochsztapler i pozór kreujący się na Zbawiciela. Jedni go kochają, inni nie znoszą. Tak czy owak Kotański nie nudzi. Szokuje, prowokuje, drażni, rozbudza emocje, ale nie nudzi.

O Marku Kotańskim się mówi — że lub dobrze, ale się mówi W Technikum Górniczym w Lubinie dyskusjom nie było końca, zwłaszcza po artykułach w miejscowej prasie, zainspirowanych pojawieniem się Kotańskiego w Grochowicach na „Stachuradzie”. Krystyna Rutkowska, pielęgniarzka z technikum, rzuciła wtedy myśl, by zaprosić go do szkoły. Zadzwoniła — zgodził się. Ale już na etapie załatwiania imprezy szkolna rozrosła się do rozmiarów masówki pod egidą Miejskiej Komisji ds. Walki z Narkomanią.

JESTEM Z WAMI

29 października, czternasta. Hala sportowa nabita po brzegi. Uczniowie siedzą na krzesłach, podłódze, obśiedli okna i galerie, stoją grupkami pod ścianą. Około dwóch tysięcy głów, ciasno jedna przy drugiej. Cały wystrój sali, to duże białe serce z papieru, ucepiłone siatki i obok napis: „Wszystko za wszystko z Markiem Kotańskim”. On, jak zwykle, w młodzieżowym stylu: skórzana kurtka, bluza z angielskimi napisami, srebrny wisiołek, dzinsy.

Purza braw już od progu hali wita gości.

— Cieszę się, że jestem z wami! — Bezpośredni, spontaniczny, równiachi na luzie. To się podoba.

— Kto przyszedł pod przymusem? — Kotański chce wiedzieć czy to pęd, czy dobrowolna obecność.

Gdzieś ze środka sali wynurza się jedna ręka.

— Okej, stary, pozwalam ci spokojnie wyjść. — Uczeń jednak zostaje.

Gość przedstawia się: 44 lata, żona i córka (uczęszczająca w Warszawie do szkoły „czystych serc”), znany z pomocy narkomanom, ich leczenie szacuje na 100—120 tysięcy. — Tytuł ludzi potrzebuje natychmiastowej pomocy. Oni umierają. Przypomina początki. Pierwsze swoje próby leczenia narkomanów, pierwsze niepowodzenia i zwątpienie: czy to ma sens. Sens miał się zrodzić w Głogowie. Ale zanim Głogów stał się wzorcowym ośrodkiem Monaru, trzeba było wiele się nauczyć, poznać smak porażki i wyciągnąć wnioski. Ci, którzy opali, musieli odejść z ośrodka, pod presją tych, którzy chcieli z nalogu wyjść. Postawiono na reżim i dyscyplinę.

— Pamiętam ten gochód śmierci. Odchodzili wieczorem, wiedziałem że wielu z nich już nie wróci, umrze. Ludzie, którzy opuszczają ośrodki Monaru po wyliczeniu, często pytają mnie — dlaczego uczę ich uczciwości, otwartości, solidnej pracy, kiedy w normalnym społeczeństwie nikt tych wartości nie ceni. Kiedy chcą być takimi, jakimi ich nauczylimy być, narażają się na śmieśność i drwiny. Ta nasza normalna rzeczywistość jest po prostu nienormalna: pijemy, palimy, kłamiemy, i tak naprawdę nikt nikogo nie obchodzi. Ale przecież w głębi każdy jest dobry i szlachetny.

Postanowiłem stworzyć ruch „czystych serc”, bez legitymacji i kodeksów, będzie to organizacja naszych serc, w której razem możemy zrobić wiele dobrego. Chcę zacząć od nieprawdopodobnej akcji — wyczyszczenia wszystkich ubikacji w kraju, zmycia naszej narodowej hanby. (Rozbawienie i śmiech).

Marzę o szkole pełnej ciepła i zrozumienia, gdzie otwarcie można pogadać z nauczycielem. Ale spróbujmy też nie palić w szkole. Czy taką szkołę można w Lubinie otworzyć? Porozmawiajmy!

WSZYSTKO ZA WSZYSTKO

Chwila wyczekiwania. I pierwszy odważny:

— Krąży po mieście legendy, że przyjechałeś, bo ci się to opłaca.

— Masz rację, stary, to są legendy, bo wszystko to robisz społecznie.

— Kiedyś był pan przyjacielem wielu ludzi, a teraz idzie pan na masówkę.

— Sporo w tym prawdy. Zarzucają mi często, że stałem się idolem, człowiekiem telewizji. Ale mnie się wydaje, że jest upadek moralny, chcę coś w tej sprawie zrobić.

— Ale czy to nie jest tylko leczenie objawów. Ludzie mogą wyciszyć parę kłosek, potrzymać się za ręce i potem znów patrzeć na siebie w lustrze. Jesteśmy obojętni wobec siebie to fakt, ale jak to przelamać?

— Nie wiem, nie oczekuj ode mnie recepty.

— Ale proszę na niego nie krzyczeć! — krzyczy z głębi sali dziewczyna (brawa).

— Nie krzycz, jestem tylko impulsywny. Obrazilem cię?

— Nie.

— Byłem w Jarocinie. Dlaczego wyzywałeś tam ludzi od czubków. Powie-

żyliśmy dwadzieścia ośrodków Monaru. A przecież wtedy, gdy wyszedłem z tym pomysłem, też patrzyli na mnie jak na wariata i stukali się w czoło.

Dziewczyna w okularach atakuje Kotańskiego za to, że robi sobie popularność na tanich, mało ważnych, sprawach. — A to, że nie ma wolności słowa w Polsce... — krzyczy do mikrofonu.

— Bzdura! To nieprawda. Masz mikrofon, więc powiedz, co masz do powiedzenia. Dlaczego jesteś taka spięta, córenko, skąd ta agresja?

— Bo pan ją we mnie wywołuje.

APOGEUM

Fala emocji podnosi się. Atmosfera gorąca. Na podium staje dziewczyna w czerwonym swetrze. — Ja Kocham Marka! Mój ojciec nieje Dlaczego on pije? (placze) Wy też tacy będziecie... Dlaczego atakujecie Marka? — pada w objęcia Kotańskiego.

Na podium kolejka do mikrofonu. Kotański staje z boku. Teraz chłopcy i dziewczęta mówią do siebie, oskarżają się nawzajem.

— Zebrałiśmy się po to, żeby porozmawiać o ruchu „czystych serc” a jak dotąd, jeszcze nie było na ten temat ani słowa.



Mark Kotański na dole w kopalni ZG „Lubin”.

Fot. Jerzy Kosiński

działeś — kto nie stanie w tym kręgu, ten jest palantem.

— Powiedziałem coś takiego, zgadza się. Było to nawet w telewizji. To był mój błąd. Mogłem poprosić kolegów, żeby ten kawałek wycięli, nie zrobiłem tego, bo chciałem publicznie przyznać się do błędu.

— Wydawało mi się wtedy w Jarocinie, że jesteś karierowiczem i do tego celu wykorzystujesz telewizję. Wchodzisz do kościoła, a za tobą telewizja (brawa).

— Występuje w wielu kościołach, bo mnie tam też zapraszają — młodzież i księża. Żaluję, że teraz nie ma z nami telewizji. Dzięki niej mogą nas słyszeć i zobaczyć w małych miasteczkach i miasteczkach. Usłyszeć o czym rozmawiamy, o naszym ruchu.

Do mikrofonu podchodzi Krystyna Rutkowska. Poruszyła ją te ataki, a zwłaszcza posądzenie o to, że na spotkaniach z młodzieżą Kotański robi kokosy: — Nie dostał za to spotkanie ani grosza. Oświadczam — Ani nie żądał — dodaje. Marek Kotański uspokaja panią Rutkowską mówiąc, że młodzież jest pełna niewiary w działania społeczne i nie jej to winą (brawa).

Nauczyciele podsyłają do mikrofonu uczniów, którzy wprowadziliby dyskusję na właściwe tory. Padają teraz rzeczowe pytania o metody pracy w ośrodkach Monaru, o stosunek do metod leczenia narkomanów przez Dawida Wilkersona i księdza Andrzeja Szpaka. Ale większość młodzieży pasjonuje chyba bardziej sam Marek Kotański niż jego idee.

— Mówi pan, że nie pan nie robi pod publikę, a co oznacza czyszczenie ubikacji w asyście telewizyjnych kamer i lańcuch z telewizji. Czy my panu nie wystarczamy? (brawa).

— Czy robi pan coś nie dla reklamy?

— Tak, byłem wczoraj, bez telewizji, w domu dziecka. Chcę być idolem. Już jestem nim. Chcę być popularny, bo w ten sposób mogę szalenie dużo zrobić. Zajmuję się narkomanami i polską młodzieżą. O co ci stary chodzi? Wytykałem, bo zrobiłem parę konkretnych. Zało-

żyć. Jeden drugiemu musi wierzyć. Jestem za Markiem, choć nie bardzo go lubię za te jego masówki.

— Chcę pomóc narkomanom punkom i innym zwierzętom...

— Co to jest, ten ruch „czystych serc”?

— To jesteś ty, to my. Przez czterdzieści lat dawano nam recepty. Teraz zróbmy coś sami, dajmy coś z siebie.

— Uwierzyć mu, pójść z nim... — tyle zdolała wykrztusić dziewczyna przez łzy.

— Czy każdy z was gotowy jest mi pomóc?

— AAA — bez przekonania.

Głos sceptyka: — Byłem na pielgrzymce. Na maszy wszyscy się kochali, obejmowali. A gdy wyszli, byli znów dla siebie obcy.

— No właśnie, panie Kotański, czy to będzie rzecz trwała ten ruch? Jak ma wyglądać?

— Nie pytajcie jak ma wyglądać ten ruch.

— Homo sapiens, to człowiek myślący. Jeżeli ma coś robić, to chce wiedzieć co i jak ma zrobić.

Jest już późno. Minęło dwie i pół godziny. Czeka na Marka w ośrodku w Bolanowie. Jeszcze tylko lańcuszek i wspólna pieśń. Przeżyj to sam, przeżyj to sam, nie zamieniaj serca w twardy glaz, póki jeszcze serce masz.

I po wszystkim. Psychodrama dobiegła końca. Aktorzy zeszli ze sceny. Niektórzy zmęczeni, inni jeszcze nie ochłonęli, nadal dyskutują z kolegami. Dziewczyna w czerwonym swetrze już spokojnie patrzy na falujący tłumek otaczający szczelnie Kotańskiego. Kwiaty, lalki, lampka górnicza, autografy, uściski, całusy.

— On jest cudowny — mówi dziewczyna uciepiona ramieniem koleżanki. Kotański próbuje wy dostać się, ale wielbiciele są nieustępliwi. Holowany i ochraniający przez „wyleczonego” dociera do swojego poloneza. Bez przerwy rozdaje autografy, całuje, ścisną. Błysk flesza — jeszcze pamiątkowe zdjęcia. Dziewczyna, która towarzyszy Kotańskiemu, mówi, że wczoraj w Wałbrzychu było tak samo. Tylko papierosów na stole zebrało się więcej.

NAUCZYCIELE SĄ ZMĘCZENI

Godzina 18. Dom Kultury Zakładów Górniczych „Lubin”. Marek Kotański jest już bardzo zmęczony. Przed nim nauczyciele lubińskich szkół. Sporo wolnych krzeseł.

— Chciałbym pomówić z wami o idei ruchu „czystych serc” oddolnym ruchu wrażliwości społecznej który mógłby uruchomić stare zagubione wartości, jak szczerść i otwartość. Mam do czynienia ze zmierzchem moralnym, bo przestaliśmy być razem ze sobą. Jesteśmy usztynieni, fasadowi, trudno się nam zmienić. Szczególnie w małych miastach jesteście straceni, uwikłani w układy i zależności. A zresztą wy, to pal sześć, z wami można się pożegnać: buzi, kląpka, goździk i emerytura, ale z drugiej strony, to co się dzieje w klasach jest dokładnym odbiciem tego, kim wy jesteście. Na dole, w kopalni, gdzie dziś byłem, górnicy od hałasu mają zgrubione błony benekowe, tak samo i wy od swojej pracy macie zgrubione serca, zatracacie wrażliwość, przestajecie odczuwać. Bądźmy szczerzy!

— Panu chodzi o to, żeby nas sprokować i chyba to się panu udało. Pan tych dorosłych soisł na straty, a może właśnie od tych „dorsłych” trzeba by zacząć?

— Mam do was pretensję, że zbyt często pytacie: za ile?

— Trochę tu za dużo sprzeczności. Sam pan mówi, że chciałby pan znaleźć z nami wspólny język, ale często atakuje pan nauczycieli i oświatę.

— Jestem takim facetem, który pewnie oczywiście prawdy potrafi powiedzieć wprost. Nie tworzę nowych filozofii, ani religii. Uważam jednak, że ciągle budujemy domy bez fundamentów.

— Całe zło polega na tym, że po pewnym czasie nauczyciel popada w dewiację osobowości, wmawia w siebie nieomyślność — mówi pedagog z poradni wychowawczo-zawodowej. — Gdyby nauczyciel częściej przebywał z uczniami w godzinach pozalekcyjnych, na wycieczkach, ta więź wyglądałaby inaczej. Kto ma wychodzić młodzieży naprzeciw podopada wychowawcza funkcja rodziny, a nauczyciele są zmęczeni. I czy miłości uczę?

— Można, przez akceptację, a nie odrzucanie. Młodzież was kocha, chce na gwałt widzieć w was autorytety. A wy łatwo się zrażacie. Każdy pozór przyjmujecie za prawdę. Gdy syn mówi do

(Głóg dalszy na str. 10)

Ryszard Dytwiński

górnik operator w Zakładach Górniczych „Polkowice”

Jest po trosze naszym kolegą — towarzyszem czarnej sztuki, bo do 1969 roku pracował w Prasowych Zakładach Graficznych RSW we Wrocławiu. W 1971 roku podjął pracę w kopalni „Polkowice”. Okazało się, że ta „zdrada” została popelniona z miłości do nowego zawodu. Pan Ryszard nie tylko bardzo szybko został wysokiej klasy specjalistą — górnikiem operatorem — obsługującym skomplikowany sprzęt wielomilionowej wartości. Bardzo szybko został jednym z najlepszych górników operatorów. Mówią o nim, że obsługiwane maszyny utrzymuje w stałej gotowości i sprawności technicznej, że troszczy się o zapewnienie rytmiczności pracy. Jest wzorem sumienności i dyscypliny, lubiany i szanowany przez kolegów, i przełożonych.

Ryszard Dytwiński należy także do grupy aktywnego społecznego. Pełni funkcję członka Plenum KZ PZPR, jest członkiem Prezydium ZZ NSZZ Pracowników ZG „Polkowice”.



Marian Dębski

starszy strzałowy, brygadzysta drużyny rabunkowej w Zakładach Górniczych „Konrad”.

Ukończywszy Zasadniczą Szkołę Górniczą podjął pracę w Zakładach Górniczych „Lena”, a po ich likwidacji przeniósł się do ZG „Konrad”. W ciągu 20 lat pracy sumiennością, zdyscyplinowaniem i fachowością doszedł do bardzo odpowiedzialnego stanowiska starszego strzałowego i brygadzysty drużyny rabunkowej. Jego brygada należy do najlepszych w kopalni — wyróżnia się wysoką wydajnością pracy

przy zachowaniu optymalnych warunków bezpieczeństwa.

Surowy, ale serdeczny stosunek do podwładnych, zwłaszcza tych najmłodszych, którzy podejmują pracę w kopalni, sprawia, że do brygady pana Mariana garnie się wielu chętnych. Ludzie lubią go i szanują za wysokie umiejętności fachowe, i sprawiedliwość w ocenach.

Pan Marian jest ratownikiem górniczym. W czasie jednej z niedawnych akcji, ratując zagrożonych kolegów, wyróżnił się szczególnym męstwem, za co został wyróżniony najcenniejszym górnictwem odznaczeniem — medalem „Za męstwo i odwagę”, nadawanym przez Centralną Stację Ratownictwa Górniczego.



Zbigniew Lisiński

górnik operator samojedźnych maszyn przodkowych w Zakładzie Doświadczalnym KGHM w Lubinie.

Z górnictwem miedziowym związany jest już szesnaście lat. W tym czasie zdążył poznać wiele stanowisk pracy. Był m. in. murarzem górniczym, operatorem ciężkich maszyn przodkowych, górnikiem operatorem ciężkich maszyn przodkowych, by wreszcie zostać górnikiem operatorem samojedźnych maszyn przodkowych. Jak mawiają koledzy pana Zbigniewa ma-

szyny górnicze nie stanowią dla niego żadnej tajemnicy. Sama je na wyrost wie jak je eksploatować, by nie zawodziły w najważniejszych momentach. Zbigniew Lisiński zawsze dbał o podnoszenie swych kwalifikacji. Skończył wiele kursów, uzyskując m. in. kwalifikacje mechanika maszyn i urządzeń przemysłowych, operatorów ładowarek, maszyn ciężkich i samojedźnych oraz instruktora szkolenia praktycznego operatorów maszyn górniczych. Pan Zbigniew aktywnie uczestniczy we wdrażaniu i doskonaleniu systemów eksploatacji złóż rud miedzi, m. in. systemu filarowo-ubierkowego i filarowo-zabierkowego w ZG „Sieroszowice” służących zabezpieczeniu wyrobisk górniczych i zwiększeniu bezpieczeństwa górników.



NAJPOPULARNIEJSZE ZAGŁĘBIA MIEDZIOWE

Wspólnie z Kombinatem Górniczo-Hutniczym Miedzi w Lubinie, ogłaszamy doroczny plebiscyt na NAJPOPULARNIEJSZEGO GÓRNIKA ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO. Przedstawiamy dziesięciu pretendentów do tego zaszczytnego tytułu. Wytypowały ich kolektyny zakładowe kopalni i przedsiębiorstw górniczych Legnicko-Głogowskiego Okręgu Miedziowego. O tym, który z nich zostanie NAJPOPULARNIEJSZYM GÓRNIKIEM ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO zdecydują Czytelnicy „Konkrety”. Zwycięży ten, kto otrzyma największą liczbę głosów. Głosujemy wyłącznie na kuponach plebiscytowych, wyciętych z „Konkrety” i naklejonych na kartach pocztowych. Kupon prosimy przysłać pod adresem: „Konkrety”, Chopina 2, 59-229 Legnica. Termin nadsyłania kuponów (które będziemy drukować w kolejnych wydaniach „Konkrety”) upływa 29 listopada br.

Zapraszamy do głosowania i tak jak w latach poprzednich liczymy na Wasz liczny udział w plebiscycie. Informujemy, że wśród Czytelników, którzy nadesłali kupony plebiscytowe, rozlosujemy atrakcyjne nagrody.



Tadeusz Kuci'a

górnik przodkowy w PBKR Częstochowa, w Rejonie Robót w Lubinie.

Posiada ogromne doświadczenie zawodowe. Najpierw pracował w kopalni „Piast” w Nowej Rudzie (1958), następnie w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Walbrzychu, a od 1965 roku w PBKR Częstochowa. Pełni odpowiedzialne obowiązki górnika przodkowego z prawem strzelania w Rejonie Robót Górniczych na terenie kopalni „Lubin”.

Szef Rejonu Robót w Lubinie, inż. Mieczysław Gruca wydał mu krótką, ale jakże wymowną opinię: Ocena jego zasług dla górnictwa jest jednoznaczna; zawsze cieszył się zaufaniem i szacunkiem wśród współpracowników i przełożonych. Wiele wysiłku włożył w wyszkolenie młodych kadr w zawodzie górniczym. Jego zaangażowanie w pracę zawodową może posłużyć za wzór dla wielu innych, którzy wzięli ten trudny, a zarazem zaszczytny zawód.

Dowiedziawszy się o tym, że jego kandydatura została zgłoszona do tegorocznego plebiscytu, pan Tadeusz powiedział: — Bardzo się cieszę, jest to dla mnie wielkie wyróżnienie. Lubię mój zawód i staram się tak pracować, aby praca przynosiła zadowolenie mnie i moim kolegom. Właśnie tego zadowolenia życzę całej górniczej braci z okazji tegorocznej Barbórki.



Józef Bujak

górnik strzałowy w Zakładach Górniczych „Rudna”

W plebiscycie na „Najpopularniejszego górnika zagłębia miedziowego” w roku 1978 zajął drugie miejsce. Osiem lat temu służył w „Rudnej” jako inicjator przedsięwzięcia na rzecz podniesienia wydajności pracy, jako organizator współzawodnictwa. W roku 1978 jego oddział — jako pierwszy w historii LGOM — osiągnął milion ton wydobycia w ciągu roku. I m.in. dlatego zgłoszono jego kandydaturę do plebiscytu. Dzisiaj także mówi się w „Rudnej” o Józefie Bujaku w sa-

mych superlatywach: doskonały fachowiec, wysmienity organizator. Zna się na ludziach, umie stworzyć zwarty, rozumiejący się kolektyw. Fakt, iż oddział G-1, w którym pracuje od 1973 roku, stale należy do najlepszych oddziałów wydobywczych w kopalni jest również jego zasługą.

Warto przypomnieć, że w zagłębiu miedziowym pracuje pan Józef od 38 lat. Zaczynał w „Konradzie” od łopaty — jak mawiają górnicy. Pracował ciężko. Jego sumienność, zdyscyplinowanie, chłonność wiedzy, talent i hart ducha bez którego nie można być górnikiem sprawili, że zakwalifikował się do zawodowej elity. Piękny życiorys.



pry zachowaniu optymalnych warunków bezpieczeństwa.

Surowy, ale serdeczny stosunek do podwładnych, zwłaszcza tych najmłodszych, którzy podejmują pracę w kopalni, sprawia, że do brygady pana Mariana gromadzą się wielu chętnych. Ludzie lubią go szanują za wysokie umiejętności fachowe, i sprawiedliwość w ocenach.

Pan Marian jest ratownikiem górniczym. W czasie jednej z niedawnych akcji, ratując zagrożonych kolegów, wyróżnił się szczególnym męstwem, za co został wyróżniony najcenniejszym górniczym odznaczeniem — medalem „Za męstwo i odwagę”, nadawanym przez Centralną Stację Ratownictwa Górniczego.



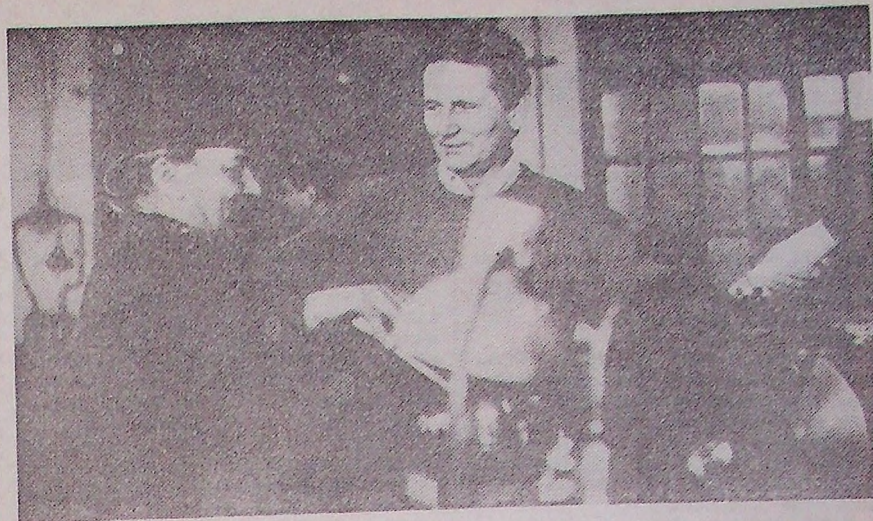
Jan Dzugla

górnik, instruktor strzałowy w Zakładzie Budowy Kopalń KGHM.

Jego droga do górniczego zawodu wiodła przez Zakłady Przemysłu Lniarskiego „Camela” w Mieroszowie, gdzie był brygadzią transportu. Z Zakładem Budowy Kopalń związał pan Jan swą przyszłość w roku 1967. Był ładowaczem, młodszym górnikiem, górnikiem przodowym, górnikiem strzałowym, by osiągnąć wreszcie najwyższy stopień górniczego wtajemniczenia — funkcję instruktora strzałowego. Należał do grona brygad górniczych, które dla uczczenia XXX-lecia PRL zobowiązały się oddać kopalnię „Rudna” do wstępnej eksploatacji na 6 miesięcy przed terminem.

Jan Dzugla cieszy się opinią dobrego fachowca, systematycznie podnoszącego swe zawodowe kwalifikacje, który chętnie dzieli się swymi zawodowymi umiejętnościami z młodszymi kolegami, zdobywającymi górnicze ostrogi. Przedmiotem jego szczególnej troski jest tworzenie bezpiecznych warunków pracy.

Józef Kielar



kierownik oddziału wierciniego w Zakładzie Robót Górniczych KGHM.

Pracuje 32 lata, w ZRG od 1974 roku dokąd przyszedł z PBKR Bytom. Kieruje oddziałem o niewątpliwym znaczeniu dla bezpieczeństwa pracy. Od jakości pracy wierciników wykonujących otwory badawcze i drenazowe, otwory specjalne dla służb geologicznych zależy bezpieczeń-

stwo pracy brygad górniczych. Józef Kielar jest nie tylko wyszkolonym kierownikiem i organizatorem pracy, ale i wybitnym racjonalizatorem. Opracował i wdrożył 25 wniosków racjonalizatorskich, co przynosi zakładowi roczne oszczędności rzędu kilkudziesięciu milionów złotych. Jednym z najciekawszych rozwiązań jest metoda produkcji rur płuczkowych wiertniczych z gwintem (efekty roczne 1060 tys. zł), opracowanie metody wiercenia w żelbetonie (efekty 2,5 mln rocznie).

PULARNIEJSZY GÓRNIK BIA MIEDZIOWEGO '86

m Miedzi w Lubin-PULARNIEJSZEGO stawiamy dziesięć typowały ich kolekcjonarzy Legnicko-LECIA MIEDZIOWEGO ten kto o-tylacznie na kupo- i naklejonych na-tylać pod adresem: n nadsyłanie kpo-tydaniach „Konkre-



KUPON PLEBISCYTOWY

Głosuję na:

Nadawca:

ach poprzednich li- Informujemy, że- biscytowe, rozlosu-

nych superlatywach: doskonały fachowiec, wyszkolony organizator. Zna się na ludziach, umie stworzyć zwarty, rozumiejący się kolektyw. Fakt, iż oddział G-1, w którym pracuje od 1975 roku, stał się jednym z najlepszych oddziałów wydobywczych w kopalni jest również jego zasługą.

Warto przypomnieć, że w zagłębiu miedziowym pracuje pan Józef od 28 lat. Zaczynał w „Konradzie” od łopaty — jak mówią górnicy. Pracował ciężko. Jego umiejętność, dyscyplinowanie, chłonność wiedzy, talent i hart ducha bez którego nie można być górnikiem sprawiły, że zakwalifikował się do zawodowej elity. Piękny życiorys.



Kazimierz Siczek

górnik strzałowy w Zakładach Górniczych „Sieroszowice”

Do kariery w trudnym, ale pięknym górnim zawodzie wystartował w 1964 roku. Zaczął jako ładowacz w Przedsiębiorstwie Robót Górniczych w Wałbrzychu. W tamtych latach praca w górnictwie, a zwłaszcza praca ładowacza była bardzo ciężka. Czasy wielkiej mechanizacji miały dopiero nadejść. Trzeba było wielkiego hartu ducha, aby wytrwać. Pan Kazimierz pisał się jednak wytrwale po sześciu latach górniczej kariery. W roku 1967 ukończył kurs dla młodszych górników, a w 1972 otrzymał „patent” górnika. W trzy lata później został górnikiem strzałowym.

W roku 1980 Kazimierz Siczek podjął pracę w ZG „Sieroszowice”, gdzie najprawdopodobniej powierzono mu funkcję przodownika — a następnie górnika strzałowego w oddziale wydobywczym G-11. Ma tu opinię doskonałego fachowca i porządnego kolegi. Lubią go i szanują przełożeni i koledzy. Za nienaganną pracę zawodową odznaczono go Brązowym, Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi.



Stefan Pawula

górnik w Zakładzie Budowy Kopalń Rud — Bytom, Terenowa Grupa Robót nr 9 w Polkowicach.

Miał zaledwie 19 lat, gdy po raz pierwszy zjechał w miedziowe podziemia. Jak wielu rozpoczynał pracę od robót nie wymagających górniczych kwalifikacji, ale szybko doszedł do wniosku, że zawód górnika bardzo mu odpowiada i trzeba się go nauczyć. Toteż zaraz po odbyciu zasadniczej służby wojskowej kończy kurs dla młodszych górników. W 1964 roku zmienia zakład pracy z ZBKR — Lubin przenosi się do ZBKR — Bytom. Przełożeni doceniają jego wzorową pracę, dlatego też Stefan Pawula zostaje skierowany na budowę eksportową do Włoch w latach 1978—80. Po powrocie Pawula kończy kolejny kurs. Zdobywa pełne kwalifikacje górnicze. Sześć lat później Stefan podkreśla jego wybitne zdolności organizatorskie i umiejętność przekazywania wiedzy młodszemu od siebie. Za dobre wyniki w pracy Stefan Pawula był wielokrotnie wyróżniany. Najwyższym dotychczas odznaczeniem jest Złoty Krzyż Zasługi, który wręczono mu w 1982 roku.



Stefan Szczerba

nadsztygar górniczy w Zakładach Górniczych „Lubin”.

Z polskim górnictwem miedziowym na Dolnym Śląsku jest związany od zarania jego najnowszych dziejów. Jako pracownik PBKR Bytom budował kopalnię „Konrad”. Przeszedł wszystkie szczeble górniczego awansu, był sztygarem planowym, oddziałowym, sztygarem ds. techniki strzelniczej, sztygarem objazdowym. Był jednym z budowniczych kopalni „Lubin”, w której dziś jest nadsztygarem.

Pod jego kierownictwem dokonano historycznego zbiecia pomiędzy szczytami Lubina zachodniego i głównego. Uczestniczył w opracowywaniu i wdrażaniu nowych systemów eksploatacyjnych i nowych technik strzelniczych. M.in. jego zasługą było zastosowanie saletrolu przy robotach strzałowych. Talent organizatorski i wiedza fachowa pana Stefana ujawniły się szczególnie przy wdrażaniu nowych, bardziej wydajnych maszyn górniczych. W podległym mu rejonie kopalni wzorowo planuje i organizuje pracę i współpracę oddziałów. Skutecznie wdraża zasady rachunku ekonomicznego i systemy motywacyjne. Podwładnym stawia bardzo wysokie wymagania, a oni szanują go za sprawiedliwość w ocenach. Takim jest nadsztygar Stefan Szczerba.



Przeżył to sam

(Dokończenie ze str. 7)

ojca: Ty wapiaku, nie oznacza to, że chce go obrazić. To jest kod, za którym kryje się rozpaczliwa potrzeba miłości, akceptacji i zrozumienia.

Cisza

• To jak, robimy ten ruch? Gdyby tak w Lubinie powstała na przykład Liga Nauczycieli Czystych Serc, to byłaby cudowna sprawa.

— Ja w swojej szkole spróbuję zorganizować coś takiego, jak dzisiejsze spotkanie pod hasłem „Wszystko za wszystko z nauczycielami”.

• To byłaby bomba!

— W szkole to nie wyjdzie. Nauczyciele się nie zgodzą — powątpiewa jedna z nauczycielek.

— Czy pan tak do końca wierzy w ten ruch? Odnoszę wrażenie, że nie, bo najpierw pan nas przekreśla, a teraz raptem chce nas zmienić. Marzyłam, żeby pana poznać, porozmawiać z panem.

• No i co?

— Teraz chętnie poszłabym zrobić dzieciom kolację. Pan chce nas naprawiać. Nie szanuje pan drugiego człowieka... (trochę zamieszania).

— No, cóż, miało być szczerze — prokokuje tym razem nauczycielka.

• Wkurzyła mnie pani przez chwilę, przepraszam, ja też się czasem unoszę.

— To komu najpierw te serca naprawiamy? Młodzieży czy nam?

• Zastanówmy się nad sobą i nad naszym stosunkiem do młodzieży. Zrobimy ten gest pojednania razem z młodzieżą.

— Młodzież czasem tej pomocy nie chce. Sporo jest w naszym mieście młodzieży z marginesu, próbowałam pomóc, coś zrobić. Ale oni nie chcieli.

• Nie wierzę w to, że młodzież nie chce. Na dzisiejszym spotkaniu padło w hali takie zdanie: „Nie wiemy tylko nauczycieli, ale sami coś zrobimy”. Wyjdźmy do młodzieży. Zejdźmy z piedestału. Porozmawiajmy o potrzebach psychicz-

nych młodzieży. Okazuje się, że pracujecie głównie dla pieniędzy. A przecież jesteście wybrańcami społeczeństwa, świeckimi księżmi.

Jesteśmy potworami, gdy chodzi o dzieci. Dlaczego nie potrafimy być partnerami? Kiedy jesteśmy zagrożeni, gdy chwycie się nasz autorytet — krzyczymy. Przyznaję się do własnych błędów. Jest największym zwycięstwem pedagoga. Bądźmy dla nich ludzcy, bliscy, nie kryjmy się ze swoimi problemami, ułomnościami, kompleksami. Niech widzą nas w pełnym ludzkim wymiarze. Trzeba być otwartym, szczerym. Nie ma przecież instrukcji, jak rozmawiać z młodzieżą, a wy trzymacie się jakichś nie wiadomo skąd wydanych instrukcji. A gdy młodzież zaczyna pytać o sprawy polityczne, to wręcz głupiejecie. Blaciego nie mówić, choćby o Katyniu.

— Nieprawda, rozmawiamy o Katyniu i innych sprawach. To jest nawet w programie.

• To świetnie. Nasza władza robi wiele rzeczy otwarcie. Ten klimat trzeba wykorzystać, żeby połączyć sferę moralną w szkole. Kościół robi to po swojemu, ma ruch „oazowski”. Zrobimy i my coś. Przecież to wszystko jest możliwe. Weźcie ośrodki Monaru. Tym chorym ludziom, wyrzutom którzy przeszli przez poprawczaki, więzienia, sięgnęli dna, stworzono warunki, żeby mogli się realizować. No i zbudowali prawdziwą demokrację, prawdziwy komunizm. Wspólnie pracują, wspólnie dzielą się. Uczą się. Zasada tych społeczności jest szczerść, otwartość, uczciwość. Czy to nie jest niesamowite wyzwanie, które rzucili wam chorzy ludzie?

A teraz kochani — obejmijmy się.

I ściskamy się.

20.45. I jeszcze raz Kotański. Na ekranie telewizora. Tym razem wśród uczniów Zespołu Szkół Elektrycznych w Warszawie. Te same słowa, te same gesty, te same emocje.

P.S. Wypowiedzi ze spotkań nie były autoryzowane.

MARIA KUNCAITIS

piszą do nas

Targowisko i okolice

W odpowiedzi na pismo z dnia 24.07.1986 r. dotyczące ustosunkowania się do listu zamieszczonego w numerze 24 „Konkrety” informuję, że tutejszemu Rejonowemu Urzędowi Spraw Wewnętrznych znane są przypadki handlu alkoholem na targowisku miejskim. W wyniku podjętych działań milicyjnych wszczęto osiem postępowań, które były rozpatrzone przez Sąd Rejonowy w Legnicy, a ich sprawcy zostali ukarani. Rejon targowiska znajduje się pod sta-

łym nadzorem funkcjonariuszy RUSW w Legnicy, którzy niezwłocznie podejmują określone prawem działania. Targowisko i przyległy do niego teren miasta narażone są na przypadki zanieczyszczenia, dewastacji i zakłócenia porządku publicznego, i z tymi przypadkami funkcjonariusze MO prowadzą walkę. Fakty opisane w liście czytelnika są wyolbrzymione, gdyż tak drastycznych przypadków naruszenia prawa nie notowano w tutejszej jednostce MO oraz nie otrzymywano żadnych informacji w tej sprawie od mieszkańców Legnicy.

Zastępca szefa Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych ds. Milicji Obywatelskiej w Legnicy

Juika



-JA NIE ZWARIOWAŁEM! JA CYTUJĘ OBOWIAZUJĄCY PRZEPIS!

Dzieje ziemi głogowskiej

(42)

Joachim z największych synów ziemi głogowskiej XVII w. był arcybiskupem i duchownym katolikiem, pedagogiem i lekarzem, młodziemkiem i polski szlachcic, sekretarz królewski i dyplomata, poeta i prozaik Joachim Pastorius. Warto więc poznać losy tego nieprzeciętnego, wartościowego i mądrego człowieka.

Joachim Pastorius urodził się w Głogowie w dniu 20 września 1611 r. w rodzinie głogowskiego mieszczanina, pełniącego obowiązki ewangelickiego kaznodziei. Dzieciństwo i wczesną młodzież spędził w Głogowie, tutaj wychowywał się i uczył zdobywając, jak to zgodnie podkreślają jego biografowie: „staranne wychowanie domowe”. Życie w mieście nie było zresztą wówczas łatwe. Wielki pożar miasta w 1615 r. zniszczył

Joachim Pastorius

Janusz Chutkowski

znaczny jego część (1042 budynki) i przez wiele lat mieszkańcy odbudowywali zgliszcz. Niedługo potem nastąpiły niespokojne lata wojny trzydziestoletniej, w czasie której miasto zajmowane było przez różne wojska, obciążane kosztami ich zakwaterowania i kontrybucjami, a nade wszystko narażone na rabunek i samowolę żołnierzy. Dla rodziny Pastoriusa największe znaczenie musiała mieć jednak kontrreformacyjna działalność cesarza, w wyniku której w 1628 roku nie tylko odebrano głogowskiemu ewangelikom kościół św. Mikołaja (uprzednio zresztą katolicki), ale również siłą zmuszano ich do zmiany wyznania, dopuszczając się przy tym okrucieństw i gwałtów. Ponad sześć tysięcy protestantów przeszło wówczas (wielu zresztą pozornie) na wiarę katolicką. Pozostali ratowali się ucieczką.

Nie wiem, czy wśród tych ostatnich był Joachim Pastorius. Najprawdopodobniej zresztą przebywał już wówczas za granicą, najpierw na studiach, a później jako gubernier dworcu polskich rodzin protestanckich w Lejdzie, Paryżu, Orleanie, Londynie i Oksfordzie. Po powrocie osiadł na Wolyniu w dobrach Sieniutów. Tu zastała go wojna polsko-kozacka w 1648 r., która ogarnęła swoim zasięgiem całą południowo-wschodnią część Rzeczypospolitej. Powstanie Bohdana Chmielnickiego pociągnęło za sobą ogromnie dużo zniszczeń i strat ludzkich. Być może otarcie się o te wypadki ugruntuowało w Pastoriusie zamiłowanie do wojen i polityki. W każdym bądź razie z wybuchem wojny przeniósł się do Gdańska, a w 1651 r. został profesorem historii w gimnazjum w Elblągu, gdzie równocześnie objął posadę lekarza miejskiego.

Wkrótce po tych wydarzeniach Pastorius owdowiał, a następnie zmienił wyznanie i przeszedł na łono Kościoła katolickiego. Spotkały go za to ostre wymówki ze strony dotychczasowych współwyznawców. Pastorius został kapłanem. Zyskawszy względy arcybiskupa i prymasa Wacława Leszczyńskiego był przez niego przedstawiony królowi Janowi Kazimierzowi. Zalety umysłu Pastoriusa musiały być łatwo widoczne, skoro niezwłocznie został przez króla mianowany sekretarzem i nadwornym historiografem. Oznaczało to koniec kłopotów materialnych, jako że z tym stanowiskiem związana była pensja 1800 florenów. Franciszek Giedroyc podaje, że: „Pastorius miał się podzielić (tymi) pieniędzmi z Jerzym Forsterem, drukarzem gdańskim i zająć się wydaniem historii swojej tudzież atlasu ziem Rzeczypospolitej”. Atlas ten jednak nigdy się nie ukazał. Pastorius otrzymał liczne godności duchowne. Został kanonikiem chełmskim i włocławskim, proboszczem, dziekanem i oficjałem gdańskim i pomorskim.

Osobno należałoby omówić działalność dyplomatyczną Joachima Pastoriusa. Był członkiem poselstwa polskiego, które w dniu 24 czerwca 1655 r. udalo się do Szwecji dla pertraktacji z królem Karolem Gustawem. W skład misji wchodził: wojewoda łęczycki Jan Leszczyński, pisarz litewski Aleksander Naruszewicz, a nadto sekretarz Jan Pański. Niestety było już za późno. Misja

nie powiodła się. Wobec tego, chociaż jak pociąg współczesni zostali bardzo dobrze przyjęci przez Szwedów. Decyzja o wyprawie na Polskę została już jednak podjęta: wojska były gotowe do przeprawy. W dniu 19 lipca 1655 r. Pastorius powrócił do Gdańska jako królewski komisarz brał on następnie udział w pertraktacjach pokojowych toczących się pomiędzy Polską i Szwecją w Oliwie. Zasługi jego na tym polu musiały być znaczne skoro za to właśnie został nobilitowany — zaliczony w poczet polskiej szlachty dziedzicznej, otrzymując przydomek ab Hirtenberg. Jan Wozda napisał z tej okazji piękny łaciński poemat okolicznościowy. Odtąd Pastorius już już spokojnie zajmując się głównie pracą naukową i pisaniem książek. Zmarł w wieku 70 lat, w dniu 26 grudnia 1681 r. i został pochowany we Fromborku.

Joachim Pastorius był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. Pisał po niemiecku i łacinie. Początkowo w latach młodzieńczych spod pióra jego wychodziły okolicznościowe i panegiryczne poematy. Pierwszą jego poważną pracą był skrót historii Polski zatytułowany Florus Polonicus seu Polonicae Historiae Epitome (Kwitnaca Polska albo hi-

stori polskiej wyciąg), wydany w Lejdzie w 1641 r., który spotkał się z pochlebnyymi ocenami jako „rozsądny wyciąg z innych historyków”. Potem opracował dzieje współczesnej mu wojny polsko-kozackiej „Bellum Scythico-Cosacicum”, wydane w Gdańsku w 1652 r. Dzieło to obejmowało okres od 1643 do 1651 r. Nie była to historia w obecnym tego słowa rozumieniu, a raczej opis współczesnych wypadków, o którym Feliks Bentkowski napisał, że „pochlebnie zbytecznie” głównie Janowi Kazimierzowi i osobom z jego otoczenia. Nie stronił zresztą Pastorius od dzieł panegirycznych na cześć króla i innych dostojników. W dniu zaślubin króla z Ludwiką Marią napisał utwór zatytułowany „Aquilae Sarmaticae nuptialis regis Joanne Casimiri cum Ludovica Maria de Gonaga vidua plausus”. Nad swoim dziełem o wojnie polsko-kozackiej pracował zresztą Pastorius nadal uzupełniając je i poprawiając. Praca ta została wydana już po śmierci autora w r. 1685 w dwu tomach pod tytułem: „Historiae Polonicae plenioris, Partes due”. Jednakże nie miała ona już właściwej swojemu pierwowzorowi jasności i zwięzłości. „Przestrzec się daje przywara, że autor chciał się podobać różnym dworom osobom; znać także i starość jego, nie ten sam już ogień, nie ta sama lekkość stylu; pelza płochymi zajętą opisy, które bynajmniej zajmować nie mogą” — napisał ks. Ignacy Chodnicki w „Dykcjonarzu uczonych Polaków”.

Joachim Pastorius był również autorem licznych prac pedagogicznych. Należy tutaj na pierwszym miejscu wymienić dzieło pod długim łacińskim tytułem: „Paestra nobilium...” przeopojone arianą myślą pedagogiczną. Na zamówienie burmistrza gdańskiego napisał także pracę podającą wskazówki ucznia się wymowy. Wielkie znaczenie przywiązywał Pastorius do nauki historii. Uważał, że jest ona źródłem wiedzy innych nauk, że pozwala na przygotowanie młodzieży do życia politycznego, dostarcza bowiem wiadomości o powstaniu państwa, wyjaśnia przyczyny wzrostu jego potęgi i uczy jak nim kierować. Radził aby już od samego początku nauczania w szkole elementarnej uczyć łaciną. Uważał, co było wówczas nowością, że w wyższych klasach należy wprowadzić czteroletni kurs matematyki. Uprzywilejowane miejsce przydzielił nadto naukom przyrodniczym i proponował nauczanie podstaw prawa.

Pastorius prowadził życie ruchliwe i głosił poglądy wyraźnie wyprzedzające swoją epokę. Jego biograf Józef Łukaszewicz napisał o nim 150 lat temu: „Łagodnego charakteru, ostrożny w każdym kroku, w pismach swoich nie szarpał nikogo, owszem częstokroć cierpliwą prawdę obwijając, że tak powiem, w bawelnę potrafił zapewnić sobie względy trzech monarchów polskich: Władysława IV, Jana Kazimierza i Jana III, tudzież prymasów: Leszczyńskiego, Olshewskiego i Radziejewskiego”. I ta charakterystyka wydaje się być nadal aktualna.



Na początek było ich zaledwie około 80, dziś ich około 290 członków, na około 600 osób zatrudnionych w spółdzielni. Łączy ich jeden wspólny cel — troska o zapewnienie ludzkiej niepełnosprawności jak najlepszych warunków do uprawiania różnych dyscyplin sportowych, typowo rekreacyjnych, a także turystyki. Główną uwagę skupiają na masowości w pełnym tego słowa znaczeniu. Nie tylko członków zalogi, ale także ich rodzin. Od lat organizują różnorodne imprezy, a ich charakter i ilość narzucają bezpośrednio zainteresowani. Nikt ich nie finansuje, gdyż niezbędne środki czerpie się z funduszu rehabilitacji inwalidów tworzonego z ulg podatkowych. W ciągu kilkunastu lat udało im się wyposażyć koło w wartościowy sprzęt. Nie tylko ten popularny, ale także wyczynowy — łącznie z austriackimi nartami oraz japońskimi i

BARDZO ZAWAZAŁO

w światku piłkarskim, kiedy to do miejsckiej ligi (puchar ZG ZSMP) zgłosiła się drużyna „Inrodu”. Przyjęto to ze znużeniem oka. Jak bowiem inwalidzi mogą konkurować ze zdrowymi i wysportowanymi rywalami. Z góry skazywano ich na „pożarcie”. Pesymiści srodze się zawiedli, gdyż nie znali uporu i olbrzymiej woli walki ludzi niepełnosprawnych. Okazuje się, że potrafią grać i plasować się w czołówce. Raz wygrali i raz przegrali w pojedynku o pierwsze miejsce z wysoko notowanym zespołem Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych. Trzon zespołu „Inrodu” stanowili: Marek Sobiejk, Józef Pasek, Zygmunt Jędrusiak, Antoni Mirowski, Wacław Piwowarski, Jacek Ingłot i Janusz Bosy. Dwaj ostatni to... głuchoniemi, którzy nie ograniczają się

tylko się powtarzają). Jerzy Krawiec, Bolesław Kaszubski (liczy sobie ponad 60 lat), Władysław Woźniakiewicz i Anna Piatek.

EMELIOW I RENCISTOW

nie brakuje w wędkarstwie, szachach i warcachi. Wędkarze od lat są żelaznymi reprezentantami wojewódzkiej spółdzielczości na zawodach centralnych: w ostatnich mistrzostwach kraju drugie miejsce zajął Jan Golonka, a piąte Józef Golonka. Tacy zawodnicy, jak Marian Barnas, Eugeniusz Pawelski, Zbigniew Sądaj, Edward Pruchnik, Ryszard Piś i przedstawiciele starszego pokolenia Stefan Kwaczewski, Józef Nowak i Kazimierz Łapczyński uprawiają również wędkarstwo morskie i lodowe. Szachyści również nie stronią od

Cenny remis

W piłkarskiej ekstraklasie polskiej ostatnio zaskakujące rezultaty. Wileńszczanin przegrywa u siebie z poznańską Olimpią, Gornik Wałbrzych zdobywa aż trzy punkty w Lublinie. Nic więc dziwnego, że „Łotkowiec” typują w ciemno. Trudno zatem nawet największym znawcom futbolu przewidzieć wyniki spotkań. Z takimi też uczuciami jechali zapewne do Mielca piłkarze Zagłębia Lubin. A jednak na trudnym, mieleckim gruncie uzyskali wynik bezbramkowy i powiększyli swoje konto punktowe, awansując na siódme miejsce w tabeli. Nie mieli łatwego zadania, gdyż mecz ze Stalą rozgrywany był w fatalnych warunkach atmosferycznych — przy śniegu padającym deszczu. Na grzasku boisku obie strony zaprezentowały się dobrze, grały bardzo ambitnie i z dużą wolą walki. Gospodarze przeprowadzali groźne ataki, ale i tym razem doskonale usposobiony był bramkarz lubinian Koszarski, który obronił wiele strzałów z bliskiej odległości.

Wynik w Mielcu satysfakcjonuje lubinian, którzy z trudnego terenu wywieźli cenny punkt i w dwóch ostatnich spotkaniach rundy jesiennej będą mogli pomyśleć o powiększeniu dorobku punktowego. Mają ku temu dużą okazję. Już w niedzielę, 9 listopada, o godz. 11 podejmują outsidera ligowej tabeli — Motor Lublin. Lubinianie grają ostatnio bardzo równo i mają szansę na odniesienie zwycięstwa. Oby tak się stało, bo potem czeka ich zawsze trudny wyjazd do Ruchu Chorzów.

SROMOTNA PORAZKA

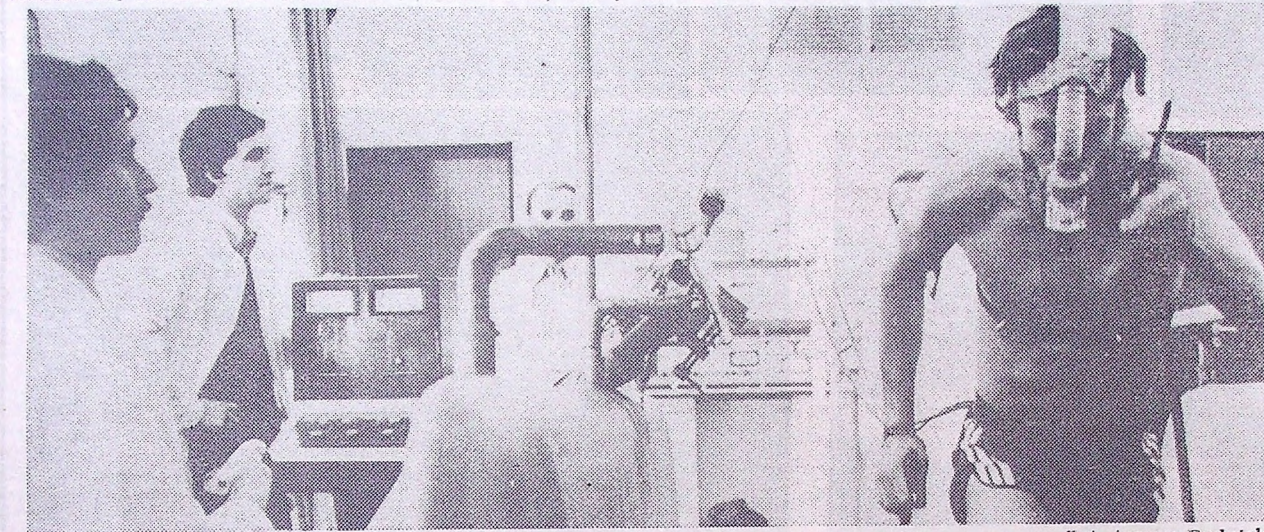
W przeciwnieństwie do zagłębiaków piłkarze Chrobrego Głogów nie mogą być zadowoleni ze swej postawy. Po sromotnym łaniu (przegrali aż 0:5 z Szombierkami) w Bytomiu — liczyli na sukces w pojedynku z Radomiakiem. Przed własną publicznością zaprezentowali dobrą grę. Cóż jednak z tego, skoro nie potrafili ani razu umieścić piłki w siatce. Musieli więc zadowolić się remisem 0:0. Nic im to specjalnego nie dało, gdyż z wyjątkowo skromnym, sześciopunktowym dorobkiem nadal są czerwoną latarnią tabeli. Czy zdołają opuścić zagrożone degradacją miejsce przekonamy się już w przedostatniej kolejce spotkań, kiedy to głogowian oczekuje trudny wyjazd do Stilonu Gorzów.

ZNÓW PRZEGRALI

Zakończyli jesienną rundę drużyny III ligi. Finisz jesieni nie był, niestety, korzystny dla dwóch naszych zespołów. Szczególnie wiele obiecywali sobie legnicy kibice po spotkaniu Miedzi z samodzielnym liderem grupy V Zagłębiem Wałbrzych. Pojedynek wielce ciekawy z liderem nie mógł jednak zadowolić gospodarzy, którzy jeszcze raz potwierdzili, że nie potrafili zwyciężyć na własnym stadionie. Przeciwnik (były I- i II-ligowiec) był wprawdzie lepszy technicznie, ale od początku walka była wyrównana. Wystarczył jeden błąd bramkarza gospodarzy (za szybko wybiegł do piłki) i goście strzelili zwycięskiego gola. Jego autorem był Śpiewak (poprzednio Zagłębie Sosnowiec), który wysokim lobem nad bramkarzem posłał piłkę do siatki legnickiej. Po zmianie stron gospodarze atakowali niemal non stop, ale wyjątkowo grzeszyli indolencją strzelecką. W rezultacie przegrali i to zupełnie niepotrzebnie. Przegrana ta zwiększyła dystans dzielący ich od liderującego Zagłębia. Wałbrzysianie mają na półmetku aż siedem punktów przewagi nad Miedzią, której trudno będzie odrobić straty. Wprawdzie przed laty Zagłębie Lubin (występujące jeszcze w II lidze) dzielił taki sam dystans od Olimpii Poznań i udało go się zniwelować na finiszu, ale to już historia, która nie musi się powtórzyć.

Nie powiedło się także Kuźni Jawor, która na wyjeździe uległa 0:2 Kryształowi Stronie Śląskie i spadła z trzeciego na piąte miejsce w tabeli. Obie drużyny zakończyły już mistrzowskie rozgrywki i będą miały dużo czasu na solidne przygotowanie się do spotkań wiosennych. Miejmy nadzieję, że dobrze go wykorzystają i w rundzie rewanżowej spisywać się będą znacznie lepiej niż w jesiennej.

(zet)



Fot. Janusz Budnicki

Klimat tworzą ludzie

Zygmunt Łuszcz

szwedzkimi raketkami do tenisa stołowego. Poza masowością, dużą wagę przywiązują do wyczynu i nie dziwnego, że są najlepszym kołem w województwie legnickim, a ich przedstawiciele odnoszą także sukcesy w skali ogólnopolskiej.

Koło sportowe „Start” (bo o nim mowa) przy jaworskiej Spółdzielni Inwalidów „Inrodu” prowadzi zakrojone na szeroką skalę działania i to aż w ośmiu specjalistycznych sekcjach. Udało się też skupić liczne grono zaangażowanych działaczy z prezesem Stanisławem Gierasiemowiczem, opiekunem z ramienia spółdzielni, Zbigniewem Szymańskim, instruktorem Ryszardem Kwaśniewskim oraz Jerzym Sobolem, Jerzym Mielcarzem, Piotrem Zielińskim, Bogdanem Kornetem, Romanem Jasińskim, Marianem Barnasem, Jerzym Zawalnym i Grażyną Opałą. Jaworskie koło ma również swoją sekcję turystyczną (przewodzi jej Adam Gargul) w oddziale w Złotorzy zrzeszającą 40 zwolenników różnych form turystyki.

NAJWIĘKSZE OSIĄGNIĘCIA

w dotychczasowych poczynaniach koła odnosili strzelcy. Wystartowali oni i startują nie tylko we wszystkich imprezach inwalidzkich, ale także w zawodach z ludźmi pełnosprawnymi. Od lat reprezentują wojewódzką „Start” w zawodach centralnych, a ponadto w zawodach o puchar Gryfa Szczecińskiego, Winiawy w Lesznie i Zarządu Głównego ZSMP. Ich asem atutowym jest niewątpliwie Anatol Ring, który przed rokiem zdobył brąz na mistrzostwach Polski inwalidów i odnosił sukcesy w innych imprezach centralnych. Otrzymał też (za rok 1985) puchar Wojewódzkiego Zrzeszenia „Start” dla najlepszego sportowca spółdzielczości pracy. Oprócz niego widocznymi sukcesami mogą się pochwalić Bolesław Gierutga, Piotr Zieliński, Jerzy Sobol, Teresa Rybczyńska, Danuta Szkudlarz, Halina Bosy, założyciel sekcji Zbigniew Sujka, oraz prowadzący z nimi zajęcia nauczyciel Zespołu Szkół Mechanicznych, Andrzej Grucio. W ślady strzelców idą tenisiści stołowi, a wśród nich Jerzy Mielcarz, Adam Gargul i Ryszard Horoszkiewicz, którzy też z reguły stanowią trzon wojewódzkiej reprezentacji.

do piłki nożnej. Z powodzeniem grają w siatkówkę. Obaj znajdują się w kadry Polscy głuchych i występują w rozgrywkach I ligi jako reprezentanci placówki Polskiego Związku Głuchych we Wrocławiu. Jacek Ingłot został nawet powołany do reprezentacji na turniej w Holandii.

GDYBY BYŁ BASEN...

Pływanie odgrywa niezwykle ważną rolę w rehabilitacji społeczno-sportowej inwalidów. Nikogo nie trzeba przekonywać o znaczeniu tego sportu w życiu ludzi niepełnosprawnych. Amatorów pływania jest w spółdzielni wielu. Cóż z tego, skoro w Jaworze nie ma (i chyba nie będzie) krytego basenu. Kiedyś pływacy korzystali z basenów w Legnicy, ale ostatnio sprawa jakoś uciхла. Fakt faktem, że obecnie nie można korzystać z wyjazdów do Legnicy i to spędza sen z oczu zapaleńcom z Jawora. Stać ich bowiem na wiele, o czym świadczy chociażby fakt, że przed laty (1981 i 1982 rok) Jerzy Zawalny był wicemistrzem i mistrzem kraju w wyścigu na dystansie 50 metrów stylem dowolnym. Gdyby więc stworzono pływakom odpowiednie warunki, to w jego ślady poszłoby z pewnością kilku innych zawodników.

Nie ma natomiast większych problemów jedna z najmłodszych (powstała w początkach lat 80) sekcji — narciarstwo. Zwolennicy białego szaleństwa uczestniczą w różnych imprezach — mniejszej i większej rangi. Zadebiutowali (1981 rok) w Biegu Gwarków i od tego czasu stale startują w tej masowej imprezie. Na początku była skromna ósemka, a ostatnio zaprezentowały się już 32 osoby. W licznych imprezach zimowych uczestniczą nie tylko pracownicy, ale i ich rodziny. Aktywni działacze sekcji organizują cotygodniowe, zimowe wyjazdy sobotnio-niedzielne, odwiedzając przede wszystkim znane miejscowości województwa jeleniogórskiego i wałbrzyskiego. Z tego grona wyróżnił m.in. Adam Wojtanowski, który uczy się w Szkole Mistrzostwa Sportowego w Karpaczu i reprezentuje sekcję narciarską Karkonoszy Jelenia Góra. Oprócz niego dobry poziom prezentuje brat Mieczysław, a także Józef Pasek, Wacław Piwowarski (jak te nazwiska

udziału i odnoszenia zwycięstw) w różnych imprezach. Trzon ich zespołu tworzą m.in. Stanisław Krawiec, Jerzy Sobol, Henryk Nowakowski, Zygmunt Auguścik i Karolina Nowosad.

NIE SAMYM WYCZYNEM

żyją pracownicy „Inrodu”. Bardzo popularne są imprezy rekreacyjno-wypoczynkowe. Każdego roku organizuje się m.in. imprezy z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka, turnieje piłkarskie, tenisa stołowego, szachowe, zawody strzeleckie i wiele innych. Nie zapomina się oczywiście o typowych festynach rekreacyjnych i wyjazdach turystyczno-krajoznawczych. Każda z tych imprez cieszy się rosnącą popularnością. To samo można powiedzieć o prowadzonych (od zarania koła) zajęciach popołudniowych w sali Liceum Ogólnokształcącego, którymi to zajęciami kieruje nauczyciel wychowania fizycznego, Wiesław Wiśniowski. O powodzeniu tej formy dbania o poprawę sprawności fizycznej (zajęcia odbywają się dwa razy w tygodniu) najlepiej świadczy fakt, że w bieżącym roku ćwiczyło aż 360 osób.

☆

W jaworskiej spółdzielni potrafiono stworzyć odpowiedni klimat dla sportu, turystyki i wypoczynku. Klimat ten stworzyli ludzie, dla których poprawa sprawności jest rzeczą niezmiernie ważną, a rywalizacja ze zdrowymi jest niezwykle ważna pod względem psychicznym. Jawor nie stanowi jakiegось wyjątku, gdyż w podobny sposób (lepiej lub gorzej) traktuje się te ważne sprawy w innych spółdzielniach inwalidzkich. O tym, że tak jest naprawdę świadczyć wyniki uzyskiwane przez polskich zawodników na arenach europejskich i światowych — włącznie z olimpiadami inwalidów. Sukcesów mogą im pozazdrościć nawet nasi wyczynowcy najwyższej klasy i to w różnych dyscyplinach. Mogą im też zazdrościć wielkiego hartu ducha, wytrwałości, zaangażowania i woli walki. Są to cechy charakteru, które zawsze warto, a nawet trzeba, popularyzować w całym społeczeństwie.

Tulipan ma dwie ojczyzny. Pierwszą są stępy kaukaskie, drugą — żywe równiny holenderskie. Za miłość do tulipanów Holendrzy otrzymali sówitą zapłatę: to na holenderskiej ziemi tulipany rozkwitają najpiękniej, a w Holandii właśnie wyhodowano najszlachetniejsze i najcenniejsze ich odmiany.

TULIPANOWE SZALEŃSTWO

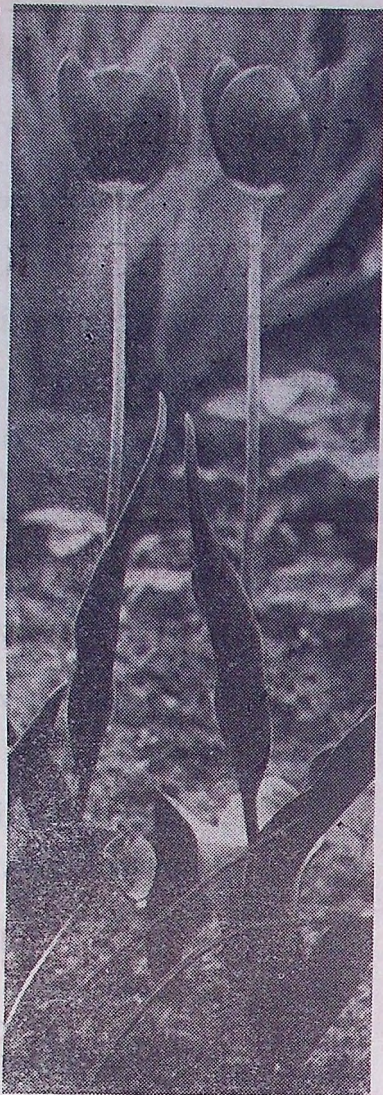
ogarnęło Europę w okresie wojny trzydziestoletniej, ale cebulki tych przepięknych kwiatów znane były w Europie znacznie wcześniej, bo już w XIV wieku. Naturalną ojczyzną tulipanów jest Azja Mniejsza i Srodkowa, kilka gatunków występuje także w Chinach i Japonii. W Persji tulipany były cenione i hodowane od niepamiętnych czasów jako symbol miłości. W Turcji w XVIII wieku sultan i wielki wezyr prześcigali się w przepychu swiat urządzanych na cześć tulipanów. Zachowały się opisy tych niezwykłych uroczystości: w czasie jednej z nich „oświetlono nocą tysiące tulipanów kolorowymi lampionami umieszczonymi na grzbietach żółwi, które sunęły powoli wśród kwiatów. Z rozwieszonych klatek rozlegały się równocześnie śpiew ptaków, rzeźbicy — o grodnicy zaś wydawali, ku ucieście gości — przenikliwe okrzyki, podczas gdy turecka kapela przygrywała spozu ruchomej zasłony krzewów”. Cebulki wysyłane z Turcji do Wiednia miały pełnić rolę dyplomatyczną. Ale już wtedy Holandia zagarnęła tulipanowy „rynek” — i króluje na nim do dziś. W tamtych czasach cebulki tulipanów kosztowały majątek. „Lwicy tulipanów” z narażeniem życia przemierzali stępy i niedostępne zbocza górskie, aby zaspokoić namiętność, próżność lub fantazję bogaczy; miłośnicy kwiatów tracili fortuny, by je zdobyć, spekulanci handlowali na giełdach „papierowymi tulipanami” — rewersami na dostarczenie określonej ilości cebulek. Ryzyko związane z handlem towarami tak cennym, a zarazem łatwo ulegającym zepsuciu, było ogromne. Zanim na rynek europejski trafiły duże ilości cebulek tulipanowych wyhodowanych przez producentów amerykańskich, z namiętności do tulipanów popelniano oszustwa, zbrodnie, kradzieże i samobójstwa... („Czarny Tulipan” Aleksandra Dumas).

W XIX wieku tulipany stały się tańsze, a więc bardziej dostępne. Ludzie z niższych klas społecznych „... aby uprzyjemnić swoje szare życie, zakładali małe ogródki. Miłość tych biedaków do tulipanów była tak wielka, że zdarzało się, iż młodzi ludzie oddawali własne koldry dla ochrony przed mrozem tulipanowych grządek, marząc sami do szpiku kości...”.

Jak każda pasja, także „tulipanowe szaleństwo” wyryka się wszelkim próbom klasyfikacji i opisu. Wyhodowanie kwiatu ze zdobytą cebulką jest dla hodowcy nagrodą rekompensującą wszelkie trudy i poniesione koszty. Dodajmy, że cebulki tych kwiatów, choć wyglądają apetycznie, są zupełnie niejadalne. Gdyby było inaczej, być może ilość znanych nam odmian przerzedziłaby się bardzo w czasie głodnych lat II wojny światowej. Niedostatek żywności sprawił, że Holendrzy zaczęli przygotowywać zupy z... cebulek krokusów. Na szczęście dla hodowców, niestrawne tulipany uniknęły podobnego, kulinarnego „zaszczytu”...

NIE TYLKO CZARNY TULIPAN...

W 1942 roku w Holandii (a jakże!) wyhodowano sensacyjną odmianę: „Queen of Night” — „Królową Nocy”. Czarny tulipan stał się marzeniem wielu hodowców. W rzeczywistości tulipany te nie są doskonale czarne, lecz, jak mówi Zdzisław Żyło, hodowca 220 tulipanowych odmian z Jawora — są tak nasycone czerwienią, że aż czarne. Obecnie na świecie znanych jest kilka tysięcy odmian tulipanów — u nas w Polsce tylko około pięćset. Znane są tulipany o wysokości półtora metra, średnie, małe — i tulipany lilipucie o wysokości kilkunastu centymetrów. Tulipany podobne do róż, maków, orchidei, lilii i piwonii. Tulipany bliźniacze, stożkowate, liliokształtne i pełne, we wszystkich możliwych kolorach i odcieniach. Aby jakoś ten kwiećny balagan uporządkować, wprowadzono podział gatunków i odmian. Obowiązująca obecnie klasyfikacja, ustalona przez Królewskie Towarzystwo Ogródnicze i Królewskie Towarzystwo Producentów Cebul w Holandii obejmuje 15 grup hodowlanych i botanicznych. Niestety, u nas w kraju znane są tylko bardzo nieliczne odmiany. Miłośnicy tych kwiatów mają ogromne trudności ze sprowadzeniem u-



Pierwsza dama „China Pink”

Agnieszka Szydłowska

pragnionych odmian, a jeśli je zdobędą — nie zajmują się przecież ich produkcją. W podobnej sytuacji znalazł się Zdzisław Żyło, z zawodu inżynier budowlany, kiedy — jak wiele tysięcy innych właścicieli działek — zastanawiał się, jakie odmiany posadzić w swoim „ogrodku”.

— Wszystkie są ładne — odpowiedziała zapytana o radę pracownica filii Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach.

— Poczułem się zażenowany — opowiada Zdzisław Żyło. — Wziąłem się do studiowania literatury. Na temat tulipanów nie ma wielu opracowań, ale wystarczyło, aby zorientować się, jak niezwykle odmienne tych kwiatów hoduje się na świecie. Moim marzeniem było zdobyć chociaż jedną — dwu cebulek upragnionych gatunków. Pierwszą odmianą, którą zdobyłem — był różowo-zielony „Grönland”. I tak to się zaczęło. Kiedy koledzy jeździli za granicę, prosiłem o przywiezienie jednej — dwu cebul tulipanów wskazanych gatunków. Miałem ambicję: mieć po pięć cebulek stu odmian tulipanów. Jeżeli to mi się uda, będę szczęśliwy. Aby zgromadzić sto odmian, potrzebowałem dziesięciu lat...

CZAR „WESOŁEJ WDÓWKI”

Nowo wyhodowane odmiany tulipanów otrzymują od zachwyconych hodowców poetyczne i dumne nazwy: „Madame Butterfly”, „Królowa Saba”, „Katedra na Kolonii”, „Prezydent Kennedy”,

„Szekspir”... Różne odmiany kwitną od połowy marca do końca maja. Różną też mają odporność na mroz i choroby. Najgroźniejszymi wrogami tulipanów, oprócz chorób wirusowych, są gryzonie, przed którymi trudno obronić wysadzone do ziemi cebulki. W warunkach naturalnych tulipany rozmnażają się z nasion. W hodowli tylko wegetatywnie, przez przyrost cebul. Na wysadzone jesienią bulwki czyhają myszy, nornice i karczownik ziemnowodny, rodzaj szczura. Zdzisław Żyło dwa lata temu miał okazję poznać, jakie spustoszenia wśród roślin mogą poczynić gryzonie, których ofiarą padły cenne cebulki odmian „Vivex” i „Oriental Splendour”. „Oriental Splendour” to tulipan niezwykle barwny. Na każdym z płatków po stronie zewnętrznej znajdują się trójkątne, karminowe plamki w żółtych obwódkach, wewnątrz płatki są żółte w czerwone pasy, dno kwiatu jest ciemnozielone, pylniki żółte. Po dwie takie cebulki przyjechał niedawno hodowca — rencista aż z Suwałk. Na odmianę „Oriental Splendour” polował blisko dwadzieścia lat. Dłużej nie chciał czekać. „Ja się stąd nie ruszę — oświadczył. — Na drugi rok to może być dla mnie za późno”. Inny miłośnik tulipanów przyjechał do Jawora ze Szczecinka w poszukiwaniu „Wesołej Wdówki”. Zdzisław Żyło nie dziwi się tej namiętności i kiedy do drzwi pukają miłośnicy kwiatów z całego kraju, na ogół nie odchodzi z pustymi rękoma. Cebulki, należyście pielęgnowane z roku na rok przrastają i po kilku latach jest ich za dużo. Zresztą, pan Żyło z własnego doświadczenia wie, że na miłośników tulipanów nie ma żadnego sposobu. Jeśli nie mogą kupić — gotowi są ukraść. Ogród Botaniczny we Wrocławiu, aby uchronić przed „kolekcjonerami” cebulki cennych odmian, podaje obok na tabliczce nazwisko i adres Zdzisława Żyła. Nie miłośnicy kwiatów są jednak najgroźniejsi, ale ich przygodni amatorzy...

Najgroźniejsze szkodniki to szkodniki dwunożne — twierdzi pan Żyło. Wykopują cebulki, nie mając pojęcia o cyklu wegetacji roślin, a tym samym bezpowrotnie je niszczą. Zrywają kwiaty w taki sposób, że hamuje to wzrost cebulki. Niszczą kwiaty bezmyślnie, dzień i noc trzeba pilnować.

„CHIŃSKI RÓZ” PRZED „KRÓLOWĄ SABĄ”

Zdzisław Żyło stał się z czasem hodowcą tulipanów znanym w całym kraju. O nowe odmiany zwracają się do niego pracownicy naukowcy ogrodów botanicznych, a jako że cebulki otrzymują nieodpłatnie, rewanżują się nadwyżką cennych odmian innych kwiatów. W poszukiwaniu jednej z dwustu odmian, z których żadnej nie można praktycznie dostać na krajowym rynku, przyjeżdżają hodowcy — amatorzy z całego kraju. Gości przybywa od czasu, kiedy wyhodowane przez Zdzisława Żyłę tulipany odmiany „Chiński Róż” zdobyły pierwsze miejsce na dorocznej gdańskiej wystawie „Wiosna w tulipaniach”, gdzie prezentowano kilkadziesiąt odmian tulipanów.

„Jak zwykle — podawał „Wieczór Wybrzeża” — największą atrakcją, pomijając oczywiście same kwiaty, był plebiscyt publiczności. Głosowali wszyscy, „żelaznych kandydatów” było kilkunastu, a jednak zdecydowaną większość głosów zwyciężyła odmiana tulipana „China Pink”, którą zaprezentował prywatny hodowca Zdzisław Żyło wraz z rodziną. Drugie miejsce w plebiscycie zajęła odmiana „Queen of Saba”, wyhodowana w Instytucie Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Skierniewicach”.

Z tego, że wygrał z hodowcami ze skierniewickiego instytutu, Zdzisław Żyło jest bardzo dumny. Obok tulipanów hoduje w foliowych namiotach chryzantemy, od niedawna także mietczyki. One „zarabiają” na kosztowne hobby, podobnie jak dwie wcześnie odmiany tulipanów, zajmujące połowę hektarowej hodowli.

— Utrzymanie tylu odmian to niesamowite koszty i praca — powiedział Zdzisław Żyło, kiedy zagadnął go o rentowność hodowli. — Pieniądże można zarobić hodując tylko jedną — dwie odmiany na dużą skalę. Mnie to nie daje satysfakcji, bo ograniczenie się do zarabiania pieniędzy odsuwa od nauki, od dostępu do wiedzy. Mnie cieszy świadomość, że jestem jedynym człowiekiem w kraju, posiadającym taką ilość odmian tulipanów. Mam satysfakcję, jeśli pracownicy naukowcy wyższych uczelni przyjeżdżają do mnie, aby skonsultować zagadnienia związane z uprawą tulipanów, bo przecież w tej dziedzinie jestem samotnikiem...

Kolegium ukarało

JAWOR

Kolegium Rejonowe ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta Jawora ukarało:

■ MIROSLAWA SKUCIŃSKIEGO (s. Aleksandra, ur. 23.03.1958 r., zam. Jawor, ul. Szpitalna 9) grzywną 40.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia w terminie trzech dni na zastępczą karę aresztu w wymiarze 80 dni (przyjmując dzień aresztu za równoważnik 500 zł) i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 23.08.1986 r. około godz. 13.10 będąc w stanie nietrzeźwym używał słów wulgarnych w stosunku do swojej matki w obecności lokatorów budynku. Czynem swoim spowodował zgorzelenie w miejscu publicznym oraz zakłócił ład i spokój;

■ KRZYSZTOFA SZATKOWSKIEGO (s. Tadeusza, ur. 11.02.1965 r., zam. Strzegom, ul. Agatowa 12 m. 6) grzywną 35.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia w terminie trzech dni na zastępczą karę aresztu w wymiarze 70 dni (przyjmując dzień aresztu za równoważnik 500 zł) i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 23.08.1986 r. około godz. 23.45 przebywając na bezalkoholowej zabawie tanecznej w Targoszynie spał będąc w stanie po użyciu alkoholu. Czynem swoim wywołał zgorzelenie w miejscu publicznym;

■ SŁAWOMIRA SĄDŁOWSKIEGO (s. Bogusława, ur. 17.05.1967 r., zam. Śnowidza 79) grzywną 40.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia w terminie trzech dni na zastępczą karę aresztu w wymiarze 80 dni (przyjmując dzień aresztu za równoważnik 500 zł) i kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 23.08.1986 r. o godz. 23.45 przebywając na bezalkoholowej zabawie tanecznej w Targoszynie spał będąc w stanie po użyciu alkoholu. Czynem swoim wywołał zgorzelenie w miejscu publicznym.

ZŁOTORYJA

Kolegium ds. Wykroczeń przy naczelniku miasta Złotoryi ukarało:

■ HALINĘ GOŁOPIĆ (c. Tadeusza, ur. 25.01.1940 r., zam. Chojnow, ul. Grunwaldzka 6/3) grzywną 20.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia na 20 dni aresztu zastępczego (biorąc 1 dzień aresztu za równoważnik 1.000 zł) i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 30.06.1986 r. w sklepie nr 121 w Chojnowie przy ul. Legnickiej ukryła przed klientem na zapleczu 30 sztuk czekolad na kwotę 4.950 zł, 21 kg sera Gouda na kwotę 6.111 zł, 27,2 kg sera podlaskiego na kwotę 7.915 zł;

■ JANA KUŚMIERCZYKA (s. Zygmunta, ur. 20.03.1953 r., zam. Złotoryja, ul. Słowackiego 7c/2) grzywną 30.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia na 30 dni aresztu zastępczego (biorąc 1 dzień aresztu za równoważnik 1.000 zł) i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 30.04.1986 r. około godz. 15.50 w Złotoryi na pl. Reymonta będąc w stanie wskazującym na użycie alkoholu donosił głośno używając wulgarnych słów, zakłócając tym porządek publiczny;

■ RYSZARDA GAWLIK (s. Kazimierza, ur. 3.05.1954 r., zam. Bolesławiec, ul. Cicha 4b/9) grzywną 25.000 zł z zamianą w terminie trzech dni (z zamianą w razie niezapłacenia na 50 dni aresztu zastępczego, biorąc 1 dzień aresztu za równoważnik 500 zł) i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 15.09.1986 r. około godz. 15.00 w Warcie Bolesławieckiej w restauracji „Przystań” będąc w stanie wskazującym na użycie alkoholu publicznie oddawał mocz wywołując zgorzelenie w miejscu publicznym oraz zakłócił spokój i porządek publiczny;

■ JANA KOSMECKIEGO (s. Alfreda, ur. 11.02.1953 r., zam. w Chojnowie przy Legnickiej 26/1) grzywną 25.000 zł z zamianą w razie niezapłacenia na 50 dni aresztu zastępczego (biorąc 1 dzień aresztu za równoważnik 500 zł) i obciążło kosztami postępowania w wys. 150 zł za to, że 6.05.1986 r. około godz. 12.20 w Chojnowie na ul. Lubuskiej, będąc po użyciu alkoholu kierował motocyklem marki Komar nr rej. XOC-174 nie posiadając w ogóle uprawnień do kierowania.

■ RYSZARDA SZKOLTA (ur. 12.02.1947 r., zam. w Kunicach przy Witosza 4/4) grzywną 30.000 zł z zamianą na 30 dni aresztu zastępczego, zakazem prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres 2 lat, kosztami badania krwi 300 zł, kosztami postępowania 150 zł za to, że 29.01.1986 r. około godz. 7.45 w Legnicy na skrzyżowaniu ulic Lampiego i Jaworzyńskiej kierował samochodem marki „Zuk” nr rej. LGD 002 A, będąc w stanie nietrzeźwym;

■ STANISŁAWA ZIMOCHA (ur. 26.04.1954 r., zam. w Legnicy przy Hutników 7/2) grzywną 25.000 zł z zamianą na 50 dni aresztu zastępczego, kosztami postępowania 150 zł za to, że w nocy z 11 na 12 marca 1986 r. w Legnicy bez zamiaru uiszczenia należności wyłudził przejazd samochodem osobowym taxi na trasie Wrocław — Legnica na kwotę 9.200 zł wiedząc o tym, że świadczenie to jest płatne.

W powyższych sprawach orzeczono jako karę dodatkową podanie ogłoszenia w „Konkretach” na koszt obwinionych.

Naczelnik gminy Kunice informuje, że w tutejszym urzędzie został wyłożony do wglądu projekt planu zagospodarowania przestrzennego w celu zgłoszenia uwag i wniosków.

Zakład Remontowo-Budowlany

w Pietrowicach

zatrudni natychmiast
KIEROWNIKA BUDOWY

Wymagane wykształcenie wyższe lub średnie z praktyką i umiejętnościami budowlanymi.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne po okresie próbnym.

Kandydaci proszeni są o bezpośredni kontakt z kierownictwem zakładu, Piotrowice, tel. 529.

1637-k

Urząd Gminy Udanin
ogłasza przetarg nieograniczony

na wykonanie w nowym budynku strażnicy OSP w Udaninie następujących instalacji:

- instalacja wodociągowo-kanalizacyjna i c.o. — wartość kosztorysowa — 485.000 zł.
- instalacja elektryczna — wartość kosztorysowa — 711.000 złotych.

Przetarg odbędzie się w Urzędzie Gminy Udanin w siódmym dniu po ukazaniu się ogłoszenia w prasie o godz. 10.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

1636-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Prochowicach na nazwisko Bogusław Sawicki, zam. Prochowice, Przysiółek Chwałkowice 2, 21635-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Lucyna Walczak, zam. Legnica, ul. Młynarska 4/54, 21636-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Wydział Komunikacji w Głogowie na nazwisko Jerzy Stramą, zam. Kłoda 4, 21638-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, D, E wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Michał Tutak, zam. Legnica, ul. Chojnowska 55/57, 21639-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Zenon Pfeiffer, Legnica, ul. Mirandę 1/14, 21640-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, C, E wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Tadeusz Tycharński, zam. Legnica, ul. Mazowiecka 1/105, 21641-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Robert Surmiak, zam. Legnica, ul. Galińskiego 3/6, 21642-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Wydział Komunikacji w Jaworze na nazwisko Wiesław Wolski, zam. Jawor, ul. Grunwaldzka 9/1, 21643-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C wydane przez Wydział Komunikacji w Legnicy na nazwisko Leszek Fiedorow, zam. Legnica, Engelsa 21/7, 21644-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B, T wydane przez Wydział Komunikacji w Głogowie na nazwisko Stanisław Barylak, zam. Głogów, ul. Matejki 13/6, 21645-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, T wydane przez Urząd Gminy w Chojnowie na nazwisko Grzegorz Szczypczyński, zam. Niedźwiedź 30b, 21646-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, C wydane przez Urząd Gminy w Legnicy na nazwisko Leszek Pniewski, zam. Legnickie Pole 46, 21648-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. A, B wydane przez Naczelnika Gminy Złotoryja na nazwisko Władysław Brel, zam. w Lubiatowie, 21657-g

ZGUBIONO prawo jazdy kat. B, T wydane przez Urząd Gminy w Zagrodnie na nazwisko Tadeusz Toronczak, zam. Uniejowice 121, 21660-g

LOKALE

POSZUKUJE kawalerki, Wiadomość: Legnica tel. 219-92 od 9 do 13, 21650-g

KUPIĘ M-2, M-3, M-4 w Legnicy. Wiadomość: Biuro Pośrednictwa, Legnica, Bielarska 17/2, poniedziałek — piątek, 11-18. Dymyt, 21651-g

MOTORYZACYJNE

KUPIĘ Mercedesa, telefon grzeźnościowy 233-86, wieczorem, 21637-g

RÓŻNE

SPRZEDAM wózek inwalidzki + perkusja polska, Legnica, tel. 230-39, 21620-g

USŁUGI

CIECIE żywopłotów, zieleni ogrodowa, Legnica, tel. 265-00, 21614-g

PUNKT przyjęcia opłat do bieżnikowania, Głogów, Reja 26, Jan Grodzki, 21626-g

MASZYNOPISANIE — Legnica, ul. Galaktyczna 2, tel. 295-99, Plekoś, 21647-g

ORKIESTRA — Legnica, tel. 230-39, 21649-g

PRZESTRAJANIE zachodnich odbiorników radiowych, telewizorów, magnetowidów (OCIRVOIRT), Dekodery Pal do krajowych OTV - kolor, „Audio Video Service”, Boleśławice, Kutuzowa 9, tel. 23-58, 21621-g

WYRÓB pokrowców samochodowych ze sztucznego futra, Barbara Cupiał, 59-216 Kunice k. Legnicy, ul. Słoneczna 8, 2324-p

SPRZEDAŻ

DUŻY wybór mebli nowoczesnych poleca sklep meblowy w Legnicy, Różana 25 — boczna Wrocławskiej, Konieczna, 21603-g

SKLEP meblowy w Legnicy, przy ul. Działkowej 4 poleca meble swarzędzkie wysokiej jakości, różnego asortymentu, Słowiński, 21658-g

Wszystkim, którzy wzięli udział w ostatniej drodze

śp. JÓZEFA PAŃCZUKA

serdeczne podziękowanie składa:

21655-g

RODZINA

Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane
poszukuje kandydatów

na stanowisko

GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO

PRZEDSIĘBIORSTWO OFERUJE:

- atrakcyjne wynagrodzenie,
- mieszkanie rodzinne

Oferty prosimy składać pod adresem: Głogowskie Przedsiębiorstwo Budowlane, ul. Mickiewicza 53, 67-200 Głogów.

1530-k

Rada Wojewódzka
Naczelnej Organizacji Technicznej

w Legnicy, ul. Złotoryjska 87

Przedsiębiorstwo Obrotu Maszynami
i Surowcami „BOMIS”

Delegatura Legnica, ul. Roosevelta 1

ORGANIZUJE
OGÓLNOPOLSKĄ GIEŁDĘ
MATERIAŁOWO-MASZYNOWĄ

w Akademii Rycerskiej, ul. Partyzantów w Legnicy

w dniach 13—14 listopada 1986 r. w godzinach: dnia 13 listopada 10—15, 14 listopada 9—14, na którą zapraszamy przedstawicieli wszystkich jednostek gospodarki uspołecznionej, rzemiosła, firm polonijnych i odbiorców indywidualnych.

1638-k

Sąd skazał

LEGNICA

Prawomocnym wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Legnicy z 13.11.1985 r. skazani zostali:

■ JAN NOWIKIEWICZ (ur. 6.10.1952 r.) na karę 9 lat pozbawienia wolności, 250.000 zł grzywny i pozbawienia praw publicznych na 8 lat,

■ ANDRZEJ WOJEWODA (ur. 7.10.1951 r.) na karę 10 lat pozbawienia wolności, 300.000 zł grzywny, pozbawienia praw publicznych na 8 lat

za to, że 15.08.1984 r. w Kotli, działając wspólnie, dokonali napadu rabunkowego na Annę i Mikołaja S. w ten sposób, że po uśnięciu dachówek weszli przez strych do ich mieszkania i następnie używając orzeczony, polegającej na biciu i skrapowaniu sznurem, doprowadzili pokrzywdzonych do stanu bezbronności, po czym zabrali na ich szkodę pieniądze, biżuterię i inne przedmioty łącznej wartości 320.000 złotych.

Tym samym wyrokiem ANDRZEJ WOJEWODA oraz

■ KRZYSZTOF BAK (ur. 5.05.1956 r.) i

■ MAREK GEMBARA (ur. 7.09.1965 r.) skazani zostali:

1) na podstawie art. 210 par. 2 kk na kary: Krzysztof Bak i Andrzej Wojewoda po 12 lat pozbawienia wolności, 150.000 zł grzywny i pozbawienia praw publicznych na 8 lat, zaś Marek Gembara 10 lat pozbawienia wolności, 100.000 zł grzywny i pozbawienia praw publicznych na 8 lat, za to, że 12.09.1985 r. w Niebuzi, działając wspólnie, wdarli się do mieszkania Lidii i Leszka S. i używając noży, bijąc pokrzywdzonych, kneblując i wiążąc sznurem, doprowadzili ich do stanu bezbronności i następnie zabrali na ich szkodę biżuterię, zegarek, nylonek do kawy i inne przedmioty łącznej wartości 80.000 złotych;

2) na podstawie art. 210 par. 1 kk w zw. z art. 12 par. 1 kk — na kary: Krzysztof Bak i Andrzej Wojewoda po 5 lat pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny i pozbawienia praw publicznych na 5 lat, zaś Marek Gembara na 4 lata pozbawienia wolności, 50.000 zł grzywny i pozbawienia praw pu-

blicznych na 5 lat za to, że w miejscu i czasie, jak w pkt. 1, działając wspólnie i w porozumieniu, w zamiarze zaboru mienia, bijąc pięściami, kneblując usta i knepując sznurami, doprowadzili Zdzisława D. do stanu bezbronności lecz zamierzonego celu nie osiągnęli wobec braku mienia nadającego się do zaboru;

3) na podstawie art. 214 par. 2 kk — na kary: Krzysztof Bak i Marek Gembara po 2 lata pozbawienia wolności, a Andrzej Wojewoda 3 lata pozbawienia wolności za to, że w miejscu i czasie jak w pkt. 1, działając wspólnie, zabrali w celu krótkotrwałego użycia samochod dostawczy marki Volks-wagen stanowiący własność Lidii i Leszka S., który następnie porzucili w okolicznościach zagrażających utratą lub uszkodzeniem pojazdu;

Nadto Andrzej Wojewoda i Marek Gembara uznani zostali za winnych dokonania wspólnie trzech dalszych kradzieży z włamaniem oraz przestępstwa z art. 210 par. 1 kk i skazani na kary od 3 do 7 lat pozbawienia wolności, kary grzywny i pozbawienia praw publicznych. Jako kary łączne sąd wymierzył oskarżonym:

■ ANDRZEJOWI WOJEWODZIE 14 lat pozbawienia wolności, 400.000 zł grzywny i pozbawienie praw publicznych na 8 lat,

■ KRZYSZTOFOWI BAKOWI 12 lat pozbawienia wolności, 200.000 zł grzywny i pozbawienie praw publicznych na 8 lat,

■ MARKOWI GEMBARZE 12 lat pozbawienia wolności, 250.000 zł grzywny i pozbawienie praw publicznych na 8 lat.

Sąd Rejonowy w Złotoryi Wydział II Karny, skazał 27-letniego mieszkańca Okmian Mirosława Budzan na karę 8 miesięcy pozbawienia wolności za to, że w dniu 18 lipca 1986 r. w Okmianach rejonu złotoryjskiego, zabral w celu krótkotrwałego użycia samochod osobowy marki Fiat 125p, a następnie porzucił go w stanie uszkodzonym na kwotę około 30.000 złotych, działając w ten sposób na szkodę H.H. Jako karę dodatkową orzeczono podanie wyroku do publicznej wiadomości przez ogłoszenie jego treści w tygodniku „Konkrety”. Wyżej wymieniony Mirosław Budzan w miejscu zamieszkania legitymuje się negatywną opinią.

Wyrok jest prawomocny. 1605-k

Wobec wszystkich oskarżonych sąd orzekł karę dodatkową — podanie wyroku do publicznej wiadomości.

Telewizja

Piątek, 7 XI 1986 r.

10.00 - Dt. 10.10 - Film: „Przed oceanem” - film radz. 16.30 - Dt. 10.15 - Dia młodych w... - film radz. 16.50 - Dt. 10.20 - „Piątek z Pankracym” 17.15 - Teleexpress 17.30 - Made in Poland - public 18.00 - Public, między... - public 19.00 - Dobranoc 19.10 - Don rodziny - wspomnienia a Haliny Anderskiej 19.30 - Dt. 20.00 - Monitor rządowy 20.30 - „Przed nami ocean” (3) - film radz. 21.40 - Dt. 22.05 - „Piosenka 83” - koncert finałowy: Lew Leszczynko, Edyta Piecha, Alla Pugaczowa, 23.05 - Dt. 23.10 - „Korporacja zbrodni” (6 - ostatni) - „Jak działa legalnie” - serial ang.

PROGRAM II
17.00 - Język angielski (5), 17.30 - Jak uprawiać sport 18.00 - Rozmaitości 18.30 - „Muppet show, czyli rewia gwiazd” 18.55 - Wcześnie Ludmily Gurzenko 19.30 - Dt. 20.00 - Tu Dwójka 20.05 - Galerie świata: „Luw” - „Czas rubensa i Rembrandta” (2) - serial dok. franc. 20.35 - Dni baletu radz.: „Prometeusz” 21.20 - Antyczny świat profesora Krawczuka: „Wśród bogów i bohaterów - Bellerofont” 21.50 - Ang. kino „młodych gwiazd”: „Sportowe gwiazdy” reż. Lindsay Anderson, wyk. Richard Harris, Rachel Roberts, Alan Badel, William Hartnell, Colin Blakely i in. 24.00 - Stan krytyczny 0.40 - Dt.

Sobota, 8 XI 1986 r.

0.00 - „Latający Holender” - Klub Zdobywców Oceanów oraz film „Jazon z gwiazdowego patrolu” 10.30 - Dt. 10.40 - Słone, nowe, najnowsze 12.00 - „Kino rewolucji” - pr. public 13.30 - W świecie dzisy - Dt. 13.35 - W świecie dzisy 13.30 - Telewizyjny koncert z okazji honorowych królów dawców 14.00 - Za kierownicą 14.30 - Ażymut - wojsk. pr. 15.00 - Dt. 15.05 - Antologia dramatu powstającego - Maksym Gorki - „Mieszkanie” reż. Gustaw Holoubek, wyk.: Mariusz Dmochowski, Wanda Luczyńska, Jadwiga Barańska, Jan Englert, Bronisław Pawlik, Zdzisław Zapiasiewicz, Anna Sienkiewicz, Damian Damiński, Jadwiga Janowska-Ciesiak 17.15 - Kram 18.00 - Studio sport - I liga piłki nożnej 18.50 - Losowanie Dużego Lotka 19.00 - Dobranoc 19.10 - Z kamerą wśród zwierząt - „Dzicy przodkowie zwierząt domowych” (1) 19.30 - Dt. 20.00 - „Zandam z Saint Tropez” - franc. film fab. W roli głównej Louis de Funès 21.40 - Czas 22.10 - 7 dni na świecie 22.20 - Dt. 22.20 - Sportowe rytmy tygodnia (kronika MS w podnoszeniu ciężarów) 22.30 - Kino nocne: „Wdowy” (2) - ang. serial

PROGRAM II
15.05 - 3 - 10 - 15 - Dni baletu radz.: „Piotr Czajkowski: „Jezioro łabędzie” (1) 18.00 - Rozmaitości 18.30 - Zbliżenia, czyli to i owo o filmie 19.30 - Dt. (dla niesłyszących) 20.00 - Dni baletu radz.: „Piotr Czajkowski: „Jezioro łabędzie” (2, 3 i 4) 21.50 - Tydzień w polityce 22.00 - „Klinika w Schwarzwaldzie” (4) - „Trudna

chciecie to wiercie

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przynają ten horoskop z przyzwyczajeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą.

BARAN (21 III - 20 IV). Szukasz na siłę łatwych przysług, a one przyniosą ci same rozczarowania. Trzymaj się jednego a pewnego. Twoje sprawy finansowe też nie stoją najlepiej, głównie dlatego że jest ostatnio zaniedbujesz.

BYK (21 IV - 21 V). Jesteś przekonany o swej nieomylności, a taką postawą nie przyniesie ci dobro. Nie potrafisz bowiem wyciągnąć wniosków z własnych niepowodzeń. Wiadomość z daleka będzie zaskakująca.

BLIZNIĘTA (22 V - 20 VI). Wydarzenia najbliższych dni, które będą przebiegały szybciej niż myślisz, zmuszą cię do pełnej mobilizacji, stałego napięcia i wyjątkowej pracy. Ale efekty też powinny być bardzo korzystne.

decyzja” - serial RFN. 22.45 - Dt.

Niedziela, 9 XI 1986 r.

9.00 - Teleranek oraz film „Związkowca” (3), 10.30 - Dt. 10.35 - „Tajemnice ludzkiego ciała” (6) - serial ameryk. 11.25 - Zajeżdżał wóz do Raciborza (1), 11.50 - W starciu kinie: „Ukłony dla Lilian Gish” - film USA, reż. George Stevens jr., wyk.: Lilian Gish, Richard Barthelmess, 12.55 - Siedem anien 13.40 - Telewizyjny koncert z okazji 14.30 - Zajeżdżał wóz do Raciborza (2), 15.00 - Dt. 15.05 - Teatr dla dzieci: „Karłuszka” 16.00 - Studio sport: I liga piłki nożnej 16.50 - Zajeżdżał wóz do Raciborza (3), 17.30 - Dt. 17.35 - Ireneusz Iredyński: „Okno” reż. Jerzy Jogałia, wyk.: Jolanta Kozak, Jerzy Trela 17.45 - Telewizyjny film dok.: „Warszawa 1796-1831” 18.25 - Antena 19.00 - Wieczorynka 19.30 - Dt. 20.00 - „Trzy młyny” (2) - „Młyn nad Lutynią” - film polski, reż. Jerzy Domaradzki, wyk.: Anna Milewska, Franciszek Pieczka, Edward Zientara, Ołaf Lubaszko 20.50 - Pegaz 21.40 - Sportowa niedziela 22.25 - Kabaret Ogi Lińskiego (powtórzenie) 23.15 - Dt.

PROGRAM II

10.30 - Film dla niesłyszących: „Trzy młyny” (3) - „Młyn nad Lutynią” 14.00 - Pod czerwonym sztandarem” - wojsk. pr. dok. 14.30 - Lokalny koncert z okazji 15.00 - Kwadrans z hejnałem 15.15 - Finał przebojów „Dwójki” 16.00 - Kino familijne: „Robin Hood” (23) - „Pretendent do tronu” - serial ang. 16.50 - Dni baletu radz.: „Stworzenie świata” 17.30 - Kino - Oko: „Tajemniczy świat Artura Clarka” - „Brakujące ogniwo” film ang. o film polski „Jedno lato trzmiela” 18.20 - Dni baletu radz.: „Fue” 19.00 - Wywiady Ireny Dziedic 19.30 - Dt. (dla niesłyszących) 20.00 - IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. Henryka Wieniawskiego - koncert inauguracyjny 21.05 - Wielkie filmy małego ekranu - „Saga rodu Forsytów” (8) - „Babie lato tego Forsytów” - serial ang. 21.55 - Na co dzień public. 22.30 - Arsenal - public. 23.00 - Dt.

Poniedziałek, 10 XI 1986 r.

16.20 - Dt. 16.25 - „Zwierzyniec” 16.50 - Kino „Zwierzyniec” - „Przyjaciele Zielonej Doliny” 17.15 - Teleexpress 17.30 - Echa stadionów 17.55 - „Jasnos” (8) - „Dobra cena” - serial TP 18.40 - Mieszkań - wszechstronnie budowlana 19.00 - Dobranoc 19.10 - Listopadowe dni - pr. dok. 19.30 - Dt. 20.00 - Rozmowa na telefon (1) 20.15 - Teatr telewizyjny - Antoni Czechow: „Czajka”, reż. Jan Englert, wyk.: Halina Łabonarska, Joanna Szczepkowska, Iga Cembryńska, Olga Sawicka, Olgierd Łukaszewicz, Jan Frycz, Zbigniew Zapasiewicz i in. 22.35 - Dt. 22.55 - Rozmowa na telefon (2) 23.10 - Studio sport (kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów) 23.30 - Dt. 23.35 - Język niemiecki (6) 23.35 - Język niemiecki (6) 17.30 - 17.30 - Splewnik domowy - „Pieśń wojenna” Stanisława Moniuszki.

PROGRAM II

17.00 - Język niemiecki (6), 17.30 - Splewnik domowy - „Pieśń wojenna” Stanisława Moniuszki.

RAK (21 VI - 22 VII). Otrzymałeś obietnicę i liczysz na jej spełnienie. Ale raczej przyjrzyj się bliżej osobie która ją dała. Im szybciej przejrzyś tym lepiej. Ostrożnie z wydatkami. Pieniądzy będą ci niebawem potrzebne na ważną inwestycję.

LEW (23 VII - 23 VIII). Nie spodziewaj obrót wydarzeń postawi cię w sytuacji trudnej i niekorzystnej finansowo. Musisz działać szybko i zdecydowanie, pomocna może okazać się Panna. Koziorożec wiele ci obiecuje, ale czy spełni?

PANNA (24 VIII - 23 IX). Na zbyt ufasz swemu powodzeniu. Nie jest to właściwa postawa. Możesz przez swe zaufanie wiele stracić. Ostrożność w sprawach finansów wskazana. Koniec tygodnia pełen wrażeń towarzyskich.

WAGA (24 IX - 23 X). Jesteś zgorzkniały i kwaśny wobec najbliższych, to ci nie służy. Sympatii. A niebawem przekonasz się jak bardzo ci będzie potrzebna ludzka życzliwość. Ktoś czeka na wiadomość od ciebie.

SKORPION (24 X - 22 XI). Zbyt łatwo się zniechęcasz i porzuć dasz doskonałe plany, aby przeznaczyć się na coś nowego. Staraj

18.00 - Rozmaitości 18.30 - Magazyn gier 19.00 - Dzień radziecki w TP - cz. 1 19.30 - Dt. 20.00 - Tu Dwójka 20.05 - Kalendarz historyczny 20.30 - Dzień radziecki w TP (2) 21.50 - Dopisze losy 22.30 - Wiersze i wiersze 22.35 - Biografie: „Ramon y Cajal” (3) - hiszp. serial 23.20 - Wokół konkursu... - IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego 23.40 - Dt.

Wtorek, 11 XI 1986 r.

10.00 - Dt. 10.10 - Film: „Imperium” (6) 11.00 - Poradnik domatora 11.25 - „Lalka to lalka” - film czech. 12.00 - Przygotowania do życia w rodzinie - Oni chcą inaczej 16.20 - Dt. 16.35 - Akademia muzyczna 16.50 - „Co jak” - teleturbin 17.15 - Teleexpress 17.30 - Gazeta rolnicza 18.00 - Telewizyjny inf. wyd. 18.20 - „Chleb pana Koseckiego” - film dok. 19.00 - Dobranoc 19.10 - Klinika zdrowego człowieka 19.30 - Dt. 20.00 - Trybuna sejmowa 20.30 - „Imperium” (6) - kanał dykt. serial obcy 21.20 - Dt. 21.50 - Studio sport (kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów) 22.10 - Wieczór z X Muzyką 23.10 - Dt. 23.15 - Język angielski (38).

PROGRAM II

17.00 - Język angielski (36), 17.30 - Program poetycki 18.00 - Rozmaitości 18.30 - „Ginacy świat” (3) - „Wielka moka” - ang. film dok. 19.20 - Piosenkarz tygodnia 19.30 - Dt. 20.00 - Tu Dwójka 20.05 - Rodzi się Polak 20.35 - „Odrodzenie” - poemat do muzyki Mieczysława Karłowicza - wyk. Orkiestra Symfoniczna Państwowej Filharmonii w Łodzi pod dyr. Henryka Czyży 21.20 - Wyświetlenie ma kolosalną przeszłość (3) - Ludwik Krzywicki 21.40 - Panorama kina radz.: „Jak kar Piotr Ibrahima swata” 23.20 - Dt.

Środa, 12 XI 1986 r.

10.00 - Dt. 10.10 - Film: „Tetno” 11.20 - Przyjemne z pożytecznym 11.45 - O grzeszności po polsku 16.20 - Dt. 16.25 - Dia dzieci: „Tik-tak” 16.55 - Studio sport - mecz piłki nożnej: Polska - Irlandia. W przerwie meczu: ok. 17.15 - Teleexpress 18.45 - Losowanie Expressa Lotka i Super Lotka 19.00 - Dobranoc 19.10 - Archiwum XX wieku - „Młodzież powojennego świata” (5) 19.30 - Dt. 20.00 - Public 20.15 - „Tetno” - film polski 21.30 - Dt. 21.50 - „Historia żyje z nami” - pr. dok. 22.45 - Studio sport (kronika mistrzostw świata w podnoszeniu ciężarów) 23.05 - Dt. 23.10 - Język rosyjski (6)

PROGRAM II
17.00 - Język rosyjski (6), 17.30 - Pół godziny dla rodziny - Poradnik „Kliniki zdrowego człowieka” 18.00 - Rozmaitości 18.30 - IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego - relacja z I etapu przesłuchań 19.00 - Przeboje Dwójki 19.30 - Dt. 20.00 - Tu Dwójka 20.05 - Dokoła świata - U himalajskich gorali” 20.50 - Zgodnie z moim sumieniem 21.25 - Studio sport 22.25 - Ekonomia na co dzień 22.55 - Dt. 23.05 - Wokół konkursu... - IX Międzynarodowy Konkurs Skrzypcowy im. H. Wieniawskiego.

TP zastrzega sobie możliwość zmian w programie

się swoje zamierzenie doprowadzić do końca a da ci to wiele satysfakcji. Jakis Rak czeka na twój znak.

STRZELEC (23 XI - 22 XII). Nie jesteś szczerzy wobec kogos od kogo żądasz szczerości. To wyjdzie niebawem na jaw i twoja sytuacja stanie się nie do pozazdrożenia. Ulegasz też wpływom kogos, kto jak najgorzej ci żyje.

KOZIOROŻEC (23 XII - 20 I). Twoje największe towarzysztwo nie odpowiada twoim wymaganiom. Powinieneś jak najszybciej odizolować się od niego. Natomiast jakis Ryby bardzo tęsknią i czują się samotnie. Napiływ gotówki poprawi ci samopoczucie.

WODNIK (21 I - 20 II). Nie spodziewane wydarzenia zaskoczą cię. Nie możesz jednak zapominać o ważnej sprawie, która pozostaje do załatwienia, jeśli ją odłożysz, konsekwencje będą przykre. Byk myśli o tobie ciepło, ale pierwszy nie wygadaj reki.

RYBY (21 II - 20 III). Znany, których się spodziewasz nastąpi, ale wydarzenia potoczą się nieco inaczej, niż przewidywałeś. Staraj się przygotować na różne ewentualności. Waga nie jest do brym znakiem dla ciebie w tym tygodniu.

Telefony

LEGNICA: POGOTOWIA: energetyczne - 991, gazowe - 992, ratunkowe - 999, ratunkowe koleje - 232-89, wodociągowe - 994, wodne obojętne pogotowie ratunkowe - 205-88, drogowe - 981, milicyjne - 997, straż pożarna - 998, informacyjne - 290-71, telefon zaufania - 988, INFORMACJE: autobusowa - 936, celna - 208-68, kolejowa - 910, „Polmozyt” - 954 WPK - 237-58.

Szpitala

Całodobowe dyżury pełnią w:
CHOJNOWIE - przy ul. Nowotki 20. **GŁOGOWIE** - przy ul. Kosciuszki 15. **W JAWORZIE** - przy ul. Szpitalnej 2. **LEGNICY** - przy ul. Jaworzyńskiej 151 - ginekologiczno-polożniczy i pediatryczny - przy ul. Po-

Apteki

W GŁOGOWIE - 7, 8, 9 XI: przy ul. Morcinka (pawilon), tel. 33-63, 10, 11, 12, 13 XI przy ul. Jedności Robotniczej 40a, tel. 33-74. **W JAWORZIE** - przy ul. Piłsudskiego 16, tel. 22-32. **W LEGNICY** - 7 i 12 XI: przy ul.

Kino

CHOJANÓW - Tosca - 7-12 XI: „Ucieczka w noc” (USA), od 18 lat, 7-9 XI: „Przygody Ali Baby i 40 rozbójników” (radz.), od 12 lat, 10-12 XI: „Dzieci Leningradu” (radz.), od 12 lat, 13 XI: nieczynne.
CHOJANÓW - Polonia - 7-12 XI: „Honor Prizrich” (USA), od 12 lat, 6-9 XI: „Bajka o czarze Sallanie” (radz.), b.o. 10-12 XI: „Kochany, najdroższy jedyny” (radz.), od 15 lat, 13 XI: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „Złotodzieb” (radz.), b.o.
GŁOGÓW - Zodiak - 7 XI: nieczynne, 8 XI: „Imperium kontratakuje” (USA), od 12 lat, „Ga, ga - chwala bohaterom” (pol.), od 18 lat, 10 XI: „Ga, ga - chwala bohaterom” (pol.), od 18 lat, 9 XI: „Ga, ga - chwala bohaterom” (pol.), od 18 lat, 10 XI: nieczynne, 12 XI: „Tango naszego dzieciństwa” (radz.), od 15 lat, 13 XI: nieczynne, 14 XI: „Wet-herby” (ang.), od 18 lat, „Amadeusz” (USA), od 15 lat, „Jelonek Bambi poznaje świat” (radz.), b.o. 10 XI: „Wet-herby” (ang.), od 18 lat, „Imperium kontratakuje” (USA), od 12 lat, 11-13 XI: „C. K. dezerterzy” (pol.-weg.), od 18 lat, „Dziś nie stawia się stopni” (radz.), b.o.
JAWOR - Jubilat - 7-12 XI: „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 18 lat, „Kozacka strażnica” (radz.), od 12 lat, „Złotodzieb” (radz.), b.o.

Teatry

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY

Imprezy

II JARMARK JESIENNY
Od 10 do 17 listopada na legnickim Rynku rozbije swe kramy II Legnicki Jarmark Jesienny. Do udziału w imprezie LCK zaprasza wszystkich chętnych kolekcjonerów, handlowców i rzemieślników, a mieszkańców Legnicy do zakupów oferowanych towarów.

QUIZ

„Nasi sąsiedzi - ZSRR” - na quiz pod tym hasłem zaprasza 7 bm. o godz. 17 lubiński klub „U Walerka”. Tamże 12 bm. o godz. 17 - konkurs plastyczny z cyklu „Najpiękniejsze kraje świata” oraz na najpiękniejszą ilustrację do bajek „Złota rybka” i „Konik Garbusek”.

BAL PRZYJAŹNI

Wielki harcerski bal przyjaźni już jutro - 8 bm. o godz. 10 w lubińskim klubie „Danusia”, a już dziś o godz. 16 - „Spotkanie przy samowarze” - wieczornica poświęcona polsko-radzieckiemu braterstwu broni.

GŁOGÓW: POGOTOWIA: gazowe - 992, milicyjne - 997, straż pożarna - 998, ratunkowe - 999, energetyczne - 33-27-50, INFORMACJE: autobusowa - 33-31-11, kolejowa - 910, usługowa - 33-33-05.
LUBIN: POGOTOWIA: gazowe - 992, energetyczne - 991, ciepłone - 993, milicyjne - 997, dźwigowe - 41-30-07, ratunkowe - 999, straż pożarna - 998, wodno-kanalizacyjne - 994, ratownictwa górniczego - 41-12-53, telefon zaufania - 44-11-11, INFORMACJE: kolejowa - 910, autobusowa PKS - 41-11-00.

selskiej 14, oddziały wewnętrzne - przy ul. Reymonta 19 (ostry dyżur pełni dzia. oddział okulistyczny), oddziały zakaźne przy ul. Nowotki 37 (dzia. ostry dyżur pełni oddział laryngologiczny), ostry dyżur chirurgiczny pełni Specjalistyczny Szpital Chirurgiczny - przy ul. Murarskiej 5. **LUBINIE** - szpital przy ul. Bema 5, Władysława Łokietka 3, Skłodowskiej-Curie 64. **ZŁOTORYJA** - szpital przy ul. Hożej 11.

Złotoryjskiej 1, tel. 257-72, 8 i 13 XI: przy ul. Matejki 1, tel. 230-71, 9 od przy ul. Galileusza 16, tel. 246-16, 10 XI: przy ul. Powstańców 1, tel. 235-47, 11 XI: przy ul. Nowotki 33, tel. 238-54. **W LUBINIE** - 7, 8, 9 XI: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04, 10, 11 XI: przy ul. Tysiąclecia 3, tel. 44-22-05, 12, 13 XI: przy ul. Kopernika 4, tel. 44-27-04. **W ZŁOTORYJI** - przy ul. Nowotki 23, tel. 104.

13 XI: „Protektor” (USA), od 18 lat, „Niech trwa oczarowanie” (radz.), od 15 lat, „Co z tobą” (radz.), b.o.

LEGNICA - Ognisko - 7-12 XI: „F/X” (USA), od 15 lat, 13 XI: „Sygnal ostrzegawczy” (USA), od 15 lat, 14 XI: „Kontratakuje” (radz.), od 15 lat, 7-12 XI: „Yesterday” (pol.), od 15 lat, „W niewoli u Wikingów” (radz.), od 12 lat, 8-12 XI: „Bitwa o Moskwę” (radz.), cz. II, od 15 lat, 13 XI: „Bitwa o Moskwę” (radz.), cz. II, od 15 lat, „Kocham” (radz.), od 15 lat, „Poszukiwacz zaginionej arkii” (USA), od 15 lat.

LUBIN - Polonia - 7-10 XI: „Piramida strachu” (USA), od 12 lat, „Seksmisja” (pol.), od 15 lat, „Akcja pod Arsenalem” (pol.), od 12 lat, „Jeździec bez głowy” (radz.), b.o. 11-13 XI: „Anna Karenina” (radz.), od 15 lat, „Toolsie” (USA), od 15 lat, „Indiana Jones” (USA), od 15 lat, „Strzały Robin Hooda” (radz.), od 12 lat, „Dziś nie stawia się stopni” (radz.), b.o. „Historia złoty ciemki” (pol.), b.o. Muza - 7-10 XI: „Protektor” (USA), od 18 lat, 11 XI: „Honor Prizrich” (USA), od 18 lat, 12 XI: nieczynne, 13 XI: „Honor Prizrich” (USA), od 18 lat.

POLKOWICE - Skarbnik - 7-10 XI: „Dotknięcie meduzy” (ang.), od 18 lat, 11-13 XI: „Protektor” (USA), od 18 lat.

PRZEMKÓW - Gwardia - 7-9 XI: „Adios, szmaragd i krokodyl” (USA), od 15 lat, „Auto, skrzypce i pies Kleks” (radz.), b.o. 10-12 XI: „Eskimos jest zimno” (weg.), od 18 lat, „Galopem przez puszczy” (weg.), od 12 lat, 12 XI: nieczynne.

11 bm. godz. 10 i 12.30 (ZOK Złotoryja) - Maciej Jaropolski „Straszny smok” reż. Jacek Medwecki.

12 i 13 bm. godz. 10 i 12.30 - Hans Christian Andersen „Królowa Śniegu” reż. Jerzy Stepiński.

GIELDA CUDÓW

8 bm. w godz. 10-15 - „Gielda cudów” w lubińskim Domu Kultury Zagłębia Miedziowego. Można sprzedać, kupić, wymienić czasopisma, książki, płyty, kasety itp. Tego samego dnia, ale o godz. 13, także w DKZM - koncert estradowy „Znamy ci „Podwieczorku przy mikrofonie”.

MONODRAM

11 bm. o godz. 12 w Domu Kultury „Impresja” w Polkowicach monodram Jerzego Kopeckiego pt. „Buleczki” oparty na „Ferdynandzie” Witolda Gombrowicza.

EKSPOZYCJA KSIĄZEK

Na ekspozycję książek pt. „Revolucja Październikowa w literaturze” zaprasza dziś i jutro w godz. 10-18 Legnicki Dom Kultury „Kolejarz”. W filii Dziecięco-Młodzieżowej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Legnicy przy ul. Hanki Sawickiej 32 przegląd nowości pt. „Pisarze radzieccy - dzieciom”.

NA SOBÓTKĘ TEATRALNĄ...

...warto wybrać się 8 bm. o godz. 10 do lubińskiego klubu „Labirint”. Spotkanie zatytułowane „W krainie „asni”.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ ADRES: REDAKCJA: 60-221 Legnica i plac Chopina 4 skł. poczt. 145 REDAGUJE: KOLEGIUM: Witold Podgórny (red. naczelny), Czesław Patrzyk (sekr. red.), Ryszard Adamów, Janusz Dobrzański, ZESPÓŁ: Jacek Brosziewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Wanda Dybalska, Maria Kuncajtis, Zygmunt Leszek Antoni Nieczyński, Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska, Annie Szyska, Szydłowska. TELEFONY: red. naczelny 341-46 sekr. red. 299-25 z-ca sekr. red. 241-49 publicysty 502-26 292-42 fotorep. 211-77 biuro ogłoszeń 211-77 administracja 479-92 Reklamistów i zamówionych redakcja nie zwraca Zastrzeżenie: nie rozpowszechniać bez zgody wydawcy. WYDAWCA: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch” Podwale 44 50-95 Wrocław 2 Druk: Prasa-Książka-Ruch Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” ul. Piotra Skargi 3/5 50-95 Wrocław 2 Ogłoszenia przyjmują: Biuro Reklam Ogłoszeń Prenumerata: kwartalna 130 zł półroczna - 260 zł roczna - 520 zł Wpłaty i redakcja w godzinach 8.00-16.00. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedsiębiorstwa i podwykonawcy wydawniczy oddział RSW „Prasa-Książka-Ruch” Oddział Wrocław 53015-4271-139-11 INFORMACJI o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach. Wyssyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa-Książka-Ruch” w Warszawie ul. Towarowa 28 konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumeratora listy 4680 Indeks 6272. Cena jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zagranicznych indywidualnych odbiorców i 100 proc. dla instytucji i zakładów pracy.

Dziewczyny podglądane



Z cyklu: Myśli luźne

Żona kobiety ma niewielką cenę, ale kto jej nie zasięga, jest głupcem.
(Cervantes)

Śmiertelna sprzeczka

W stołecy Sri Lanki Colombo szła sobie po ulicy muzułmańska dziewczyna. A ponieważ była piękna, zaczęło ją 5 żołnierzy na przepustkę. Brat dziewczyny rzucił się na nich, ale go poturbowali i odeszli. Wrócili jednak z posiłkami i rozpoczęła się prawdziwa walka. Żołnierze oddali 50 strzałów zginął 1 żołnierz oraz 5 cywilów. Dziewczyna przyglądała się temu spokojnie, wyglądając przez szparę drzwi.

Inwazja słoni

Jak donosiła indonezyjska gazeta „Bisnis Indonesia”, na Sumatrze doszło do straszliwej tragedii, której sprawcą stało się liczące 60 osobników stado dzikich słoni. Po wydostaniu się z rezerwatu ogromne i rozwścieczone stado słoni napadło na jedno z osiedli, zabijając co najmniej 15 mieszkańców i kilkudziesięciu raniąc. Według opisu świadków tej niecodziennej inwazji — słonie były tak oszalałe, że zrównywały z ziemią wszystko, co znajdowało się na ich drodze, w tym chaty, spichlerze i ogrodzenia.

Bez picia i jedzenia od siedmiu lat

23-letnia Chinka dotknięta nie rozpoznany schorzeniem od 7 lat utrzymywana jest przy życiu dzięki transfuzjom roztworu glukozy. Pochodząca z Hubei kobieta o nazwisku Xiong Zhaiding jest poza tym całkowicie przytomna, jej reakcje są normalne, co dziwniejsze zaś nie utraciła wiele na wadze. Zdaniem specjalistów, tego rodzaju choroba jest nauce nieznana.

Podstuchane

Koło zapasowe do przebiegającej opowieści:
— No i co ty jąka, jeszcze wczoraj chwaliłaś się, że jesteś niezastąpiona...

Vadim za równo- uprawnieniem

Głośny francuski reżyser filmowy Roger Vadim, autor niedawno wydanej skandalizującej autobiografii, w której główną rolę odgrywa jego trzy byłe żony — Brigitte Bardot, Catherine Deneuve i Jane Fonda — wyraził zdziwienie, iż dwie pierwsze wystąpiły przeciwko niemu do sądu o odszkodowanie w wysokości po 200 tys. franków tytułem ponie-

sionych strat moralnych. Vadim, który w swej książce wytknął BB wrodzoną niewierność, Catherine Deneuve przy wysokich zaletach jako kochanki skrajny egoizm, zaś Jane Fonda przyniósł, które poważnie utrudniały konsumpcję małżeństwa — oświadczył, iż nie pojmuję rozszewranych byłych żon, zważywszy, że Simone Signoret i wiele innych sławnych pań mogło bezkarnie publikować najpikantniejsze nawet wspomnienia o swych kochankach i mężach, nie wywołując żadnych protestów. „Czyżby równe prawa dla obu płci — dodał — już się przeżyły?”.



— ... i gotować też potrafi.

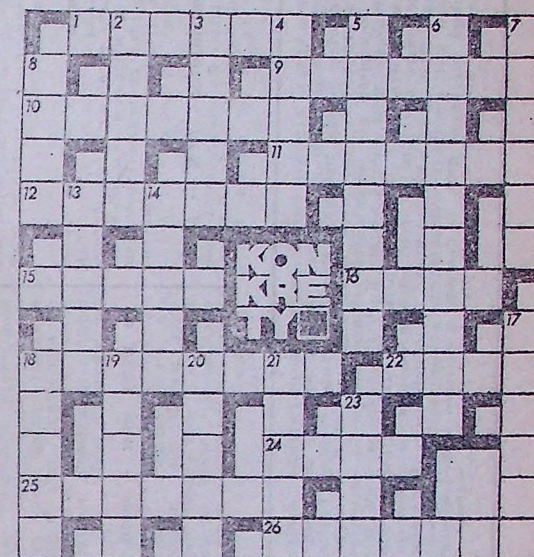
Kosztowna zabawa

W czasie międzylądowania „Boeinga 747” w Dublinie ośmioletni pasażer tego samolotu wymknął się spod kontroli rodziców i manipulował sterami zawieszonych pomostu łączącego „Boeing” z terminalem lotniska. Pomost odskoczył w górę i uszkodził drzwi samolotu. Z uszkodzonymi drzwiami dalszy lot był niemożliwy. Aby zreperować uszkodzenie przybyło trzech specjalistów ze Stanów Zjednoczonych. Pasażerowie samolotu (400 osób) zostali rozlokowani w hotelach stolicy Irlandii na niespodziewany nocleg i następnego dnia różnymi kursami wylecieli do Stanów Zjednoczonych. Zabawa małego pasażera kosztowała towarzystwo lotnicze pół miliona dolarów.

Sam się złapał

W miejscowości Enschede w Holandii do pomieszczeń, w których odbywały się dyskoteki dostał się złodziej. Łup jego okazał się cenny, zabrali bardzo drogi sprzęt stereo, a także kilka tysięcy dolarów, które pozostawili nie zabezpieczone właściciele dyskoteki. Wsiadł do windy i... zatrzymał się między piętrami. Próbował różnych sztuczek, niestety drzwi windy nie ustąpiły i nie mógł się z niej wydostać. Po 11 godzinach spędzonych z łupem włamywacza uwolnili mechanicy w towarzystwie policjantów. Nie miał on żadnego tłumaczenia na swą obronę.

Krzyżówka



POZIOMO: 1) hazardzista karciany, ale oszukuje, 9) bejca, 10) tam gdzie tokić, 11) grajek, muzykant, 12) trofeum, 15) do przykręcania, 16) czeplą się nie tylko psiego ogona, 18) rozrabiara, 22) duża liczba czegoś, 24) zżera blachę, 25) parlament USA, 26) wyposażenie pomocnicze.

aleja, 23) stożkowata zatycka.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 43. Poziomo: kompas, projekt, Kon-Tiki, Sapięha, potrawa, stado, trap, spektakl, ujmą, opis, pokłask, Austria. Pionowo: ornat, plisa, spisa, rozpusta, penetracja, strajk, okap, ostep, redyk, partia, slipy, efekt, towar, kwoka, pies.

NAGRODY KSIĄZKOWE WYLOSOWALI: MARIAN BONIAS, ul. Ściegiennego 22/2, 59-220 Legnica; JÓZEFA POPOWICZ, ul. Karkonoska 7/21, 59-220 Legnica; KAZIMIERZ PIOTROWSKI, ul. Hynka 6/2, 54-129 Wrocław.

Na rozwiązanie krzyżówki z numeru 45 czekamy do 15 listopada 1986 roku.